Nr. 100. Kraków, Czwartek 25 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalck (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Miecz „grunwaldzki“ a Galicya wschodnia.

Kraków, 25 lutego.

(k. s.) Najbardziej nawet zaślepiony zwolennik złudzeń rosyjskich musi sobie zadać pytanie, co właściwie znaczy ten szalony rozmach, jaki wzięli Rosyanie w Galicyi wschodniej, przeprowadzając na wszystkich polach brutalną, a niezmiernie pospieszną rusyfikacyę tego kraju? Wszak skutki tej rusyfikacyi, wyprzedzającej tak bardzo ostateczne ustalenie stanu prawnopaństwowego w tym kraju, który wszakże dotąd wedle prawa ani na chwilę nie przestał należeć do związku państwowego monarchii, narażają Rosyanie na utratę tych wszystkich — zresztą bardzo wątpliwych — korzyści, jakie im przyniosła i przynieść mogła nagła t. zw. »zmiana« kursu w polityce polskiej. Rodacy nasi w Królestwie Polskiem wiedzą przecie, co się w Galicyi dzieje, i widzą jasno, jak pod ciosami rusyfikatorów tamtejszych pada jeden za drugim posterunek kultury polskiej, historycznej pracy polskiej w tym kraju. Ogromna część naszego dorobku kulturalno-politycznego ery autonomicznej spoczywa właśnie w tej części naszego kraju. Stosowany dzisiaj w Galicyi system bezwzględnej rusyfikacyi grozi całkowitą zatratą tego dorobku. Pociecha, że furya rusyfikacyi zwraca się tam przedewszystkiem przeciw Rusinom, a nie przeciw nam, że tam ruskie a nie polskie książki pali się całymi stosami, że tam ruskich a nie polskich włościan nawracają kozacy na prawosławie, — taka pociecha byłaby bardzo problematyczną. Każdy, kto zna dzieje unifikacyjnej polityki rosyjskiej, od znieważania klasztorów bazyliańskich na Litwie, aż po oderwanie Chełmszczyzny, — wie, że w przekonaniu Rosyi walka z unią jest tylko wstępem do walki z polskością, że wszelka »obrona« ludności »rdzennie« rosyjskiej przed niebezpieczeństwami polonizacyi zaczyna się tam zawsze od walki z — unią. Uporawszy się z tym najbardziej dla siebie nienawistnym produktem »rządów polskich« na Rusi, Rosyanie z reguły przystępują do tępienia samej polskości, jak tego najświeższy mieliśmy dowód w Chełmszczyźnie.

Nadzieja więc, że rusofikacya Galicyi wschodniej ograniczy się wyłącznie do Rusinów i do wykorzenienia z nich latynizmu i »mazepiństwa« czyli ukraińskiego separatyzmu, byłaby wielkiem złudzeniem. Rosyanie od pierwszej chwili wzięli taki rozmach w przeistaczaniu Galicyi w kraj »rdzennie rosyjski«, że utrzymawszy się przy niej, z pewnością nie staną w połowie drogi i naszych dóbr narodowych w tym kraju nie uszanują.

Całe szczęście, że drzewa nie rosną do nieba i że dzięki wytrwałości wojsk austryacko-węgierskich »rdzennie rosyjska« Galicya wschodnia zaczyna znowu wracać powoli tam, gdzie prawem boskiem i ludzkiem należy — do zachodu...

Nasuwa się jednak pytanie, skąd ten pospiech u rusyfikatorów galicyjskich, skąd ta zaciekłość i brutalność, z jaką dzieło swoje prowadzą, osłabiając przez to swoje atuty polityczne w innem miejscu, budząc podejrzenia nawet u najbardziej olśnionych perspektywami t. zw. »słowiańskiemi«?

Rosyanie, aczkolwiek w samem prowadzeniu wojny nie okazali imponującej umiejętności, to jednak w urządzaniu politycznych akcesoryów tej wojny dowiedli dużego znawstwa rzeczy i psychiki ludzkiej. Pod tym względem inne państwa jeszcze i dzisiaj mogłyby się od nich bardzo wiele nauczyć... Wymalowanie tego politycznego sztafażu wojny było dziełem żmudnem i trudnem. Nie jest bowiem drobnostką nauczyć kilka milionów sołdatów, nie mających wyobrażenia o stosunkach europejskich, szeregu wyzwoleńczych frazesów, wbić w ich mało pojemne głowy pewne formy postępowania, które przynajmniej w najogólniejszych zarysach istotnie zachowywali. Jeżeli więc wszystkie korzyści tego umiejętnego politycznie postępowania Rosyanie uważają za stosowne rzucić na szalę, o ile chodzi o niesłychanie szybkie tempo rusyfikacyi Galicyi wschodniej, to muszą mieć jakieś specyalne i ze swojego punktu widzenia bardzo ważne powody.

Powodów tych może być tylko dwa, równocześnie działających. Pierwszy, to powód wewnętrzny, drugi — zewnętrzny. Sankcyi moralnej dla strasznej wojny dostarcza w Rosyi nacyonalizm i to złudzenie, które potrafił on masom rosyjskim narzucić, że jest obowiązkiem narodu rosyjskiego wyzwolić ostatnie »niewolne« jeszcze cztery miliony Rusinów czyli »Rosyan« galicyjskich z »jezuicko-żydowskiej« niewoli. Cała działalność nacyonalistycznej prasy rosyjskiej przed wojną szła w tym kierunku, aby w opinii publicznej rosyjskiej utrwalić przekonanie, że Rosyanie galicyjscy padają ofiarą straszliwych prześladowań, że jest hańbą dla plemienia rosyjskiego, skoro spokojnie pozwala na to, aby najbliżsi jego pobratymcy cierpieli tak straszne — męki. Nie było bajki dość niedorzecznej, kłamstwa dość zuchwałego, któregoby nie użyto, jeżeli tylko mogło prowadzić do utrwalenia tego przekonania. Wszakżeż już teraz, podczas wojny, osławiony Mieńszikow w jednym ze swoich artykułów napisał wyraźnie, że władze rosyjskie w Galicyi stwierdziły protokolarnie, iż w kraju tym za rządów austryackich Rosyanie wśród urągowisk byli — przybijani do krzyżów...

Proszę teraz przemyśleć konieczne konsekwencye takiej roboty. Jeżeli się przez trzy lata wmawiało we własne społeczeństwo, że jego rodacy cierpią tak straszliwe męczarnie, to wyzwoliwszy ich wreszcie, potrzeba z natury rzeczy rozwinąć jak najenergiczniejszą działalność w sprawie zapobieżenia tym mękom i ulżenia ich skutków. Humanitarna ta czynność w przekonaniu rosyjskiem może być tylko — jak najszybszą rusyfikacyą. Skoro cały lud ruski w Galicyi przez tyle lat aż się trząsł z żądzy przyjęcia prawosławia, w czem mu tylko Jezuici przeszkadzali — tak brzmiały przedwojenne relacye rosyjskie, — to oczywiście wyzwoliwszy ten lud, potrzeba jak najrychlej zaspokoić to jego straszliwe pragnienie prawosławia... Działa tu więc w pierwszym rzędzie logika kłamstwa, w którem zaawanturowano się tak daleko, że teraz musi się je już traktować jak — szczerą prawdę.

Mimo wysiłków nacyonalistycznych i mimo powodzenia niewątpliwego, które je wieńczy, pozostała w społeczeństwie rosyjskiem jego zasadnicza cecha nietkniętą. A tą cechą zasadniczą jest instynktowna nieufność do rządu, wytworzona jako dziedzictwo całych wieków straszliwego ucisku i nieuczciwości rządzących despotyj. Nawet największy patryota i nacyonalista rosyjski nie jest w stanie zlać się z rządem swojego państwa do tego przynajmniej stopnia, aby mu wierzył po prostu, aby nie odczuwał obawy, że rząd go w jakimś momencie — „poddujet“ („nabierze“). Rząd rosyjski zna tę nieufność społeczeństwa do siebie i w czasach normalnych odpłaca mu równą monetą.

W czasie wojny jednak nie wystarczy kwitowanie się „bykiem za indyka“. W czasie wojny rząd potrzebuje zaufania społeczeństwa więcej, niż społeczeństwo ufności rządu. Ażeby więc przekonać swoje społeczeństwo, że zwycięstwa, w Galicyi odniesione, są trwałe i że nic nie zdoła zmienić ich skutków, że wyzwolenie braci podkarpackich dokonało się już ostatecznie i nieodwołalnie, że więc olbrzymi wysiłek wojenny narodu rosyjskiego na marne nie poszedł, rząd rosyjski z tak wielką intensywnością i większą jeszcze fanfaronadą przeprowadza rusyfikacyę Galicyi. Intensywność bowiem tej rusyfikacyi, stopień bezczelności, z jaką poczyna sobie czynownictwo moskiewskie w tym obcym dla niego kraju, ma być w oczach społeczeństwa rosyjskiego miarą pewności odniesionego sukcesu...

Tak wygląda ten wewnętrzny powód tak szybkiej rusyfikacyi Galicyi. Powód jej zewnętrzny leży niewątpliwie w chęci stworzenia pewnego faktu dokonanego na czas rokowań pokojowych. W momencie likwidacyi wojny rząd rosyjski chce już mieć w Galicyi wschodniej takie stosunki, któreby pozwalały mu powołać się na rdzennie rosyjski charakter tego kraju. Moment ten jest bardzo ważny ze względu na to, że wedle znacznego prawdopodobieństwa zasada narodowościowa przy oczekiwanem przerysowaniu karty Europy będzie miała większe, niż kiedykolwiek dotychczas znaczenie. Rząd rosyjski ma więc powody do tego, aby tę zasadę narodowościową, mogącą zaważyć na ostatecznem ukształtowaniu losów Galicyi wschodniej, urobić zawczasu wedle swojego fasonu.

Oba te powody sprawiają, że wyzwalanie Galicyi wschodniej z pod „austryackiej tyranii“ odbywa się w tempie błyskawicznem. Ta austryacka „tyrania“, o której tyle prawiła i ciągle prawi prasa rosyjska, ma jednak wielkie polityczne znaczenie specyalnie dla nas. Ten dziwaczny termin, jakgdyby techniczny, „tyranii“ i do tego „austryackiej“, który ustalił się w prasie rosyjskiej, jest czystym eufemizmem. Każdy Moskal wie, że tyranii austryackiej nie było, bo w Galicyi rządy krajem spoczywały w ręku polskiem. Jeżeli więc dopuszczały się tyranii wobec tamtejszych „Rosyan“, to była to tyrania nie austryacka, ale — polska. I tak się też dawniej, kiedy jeszcze nie wiedziano, że do miecza grunwaldzkiego przyjdzie tak wcześnie zaapelować, wyraźnie pisało. Ciemiężczynią Rosyan galicyjskich była nie austryacka abstrakcya prawno-państwowa, ale polska rzeczywistość. Dzisiaj zmieniono tylko nazwy, ale pogląd pozostał ten sam, mianowicie pogląd, że Galicya wschodnia musi być uwolniona z pod jarzma nie tyle austryackiego, ile — polskiego. I to jest obok wielu innych największy kamień obrazy w polsko-rosyjskiej pseudoidylli. To też gdyby miała spaść na świat cywilizowany ta katastrofa, którą byłoby dla niego zwycięstwo Rosyi, to pierwsze, na czem prysnęłaby błyszcząca kolorami słowiańskiemi bańka mydlana polsko-rosyjskiego porozumienia, byłby spór o Galicyę, spór oczywiście przez nas z góry przegrany. Jest to już dzisiaj tak jasne, że nie widzieć tego mogą tylko ślepi od własnego chcenia, a nie od urodzenia, bo wiadomo, że ślepota zamierzona jest najgorszą ślepotą...

Miecz „grunwaldzki“ Mikołaja Mikołajewicza, zawadziwszy o Galicyę, rozleci się w drzazgi, jak dziecinna szabelka drewniana naiwnej złudy u jednych, a świadomego kłamstwa u drugich. Ale wtedy zapóźno już będzie posypywać głowy popiołem...

Pomyślne walki nad górnym Sanem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 lutego.

Urzędowo donoszą. Dnia 24 lutego w południe:

Na froncie polsko-galicyjskim, z wyjątkiem odosobnionych żywych walk działowych i miejscowych utarczek, panuje po większej części spokój.

Sytuacya w Karpatach ogółem niezmieniona.

We wczorajszych walkach nad górnym Sanem zdobyto szturmem wzgórze. — 5 oficerów i 198 żołnierzy wzięto do niewoli.

Odparcie ataku rosyjskiego.

Na północ od siodła Wołowieckiego usiłował nieprzyjaciel wyzyskać gęstą zawieję śnieżną, aby w zaciętym ataku przedostać się do pozycyj, zajmowanych przez nasze wojsko. Atak wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela został odparty. 300 Rosyan dostało się do niewoli.

Wypieranie Rosyan na linii Dniestru.

Walki na południe od Dniestru jeszcze więcej się rozszerzyły i przybrały dalsze rozmiary.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Zacięte walki na linii Bobru i Narwi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 25 lutego.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 24 lutego 1915.

Wznowiony wypad nieprzyjacielski z Grodna został bez trudu odparty.

Na południowy wschód od Augustowa udało się wczoraj Rosyanom na dwóch miejscach posunąć się naprzód przez Bóbr. Koło Sztabin został nieprzyjaciel ponownie odrzucony. — W okolicy Krasnego Boru walka jeszcze się toczy.

Koło Przasnysza wpadło w nasze ręce 1.200 jeńców i dwa działa.

Odparcie ataku na wschód od Skierniewic.

Na wschód od Skierniewic został nocny atak rosyjski odparty.

Naczelne kierownictwo armii.

Bitwa pod Wolą Szydłowską.

„Nowoje Wremia“ podaje opowiadanie pewnego rosyjskiego kapitana artyleryi o bitwie pod Wolą Szydłowską:

Niemieckie armaty ostrzeliwały ustawicznie baterye rosyjskie. W ciągu dwóch godzin wystrzelono na nas z niemieckiej strony 56 pocisków największego kalibru. Można się domyślić, co się pod tym gradem pocisków działo w naszych rowach strzeleckich; ale trudno już sobie wyobrazić, co musiały wycierpieć nasze baterye. Z początku wyglądało wszystko spokojnie, ale był to spokój przed burzą. Naraz zerwał się huragan kanonady; nie można było słyszeć głosu poszczególnych strzałów, gdyż wśród strasznego, nieustannego łomotu, dygotało wszystko. Pierścień, jaki zakreślały naokoło nas padające pociski, zwężał się coraz bardziej, własnych słów już się nie rozumiało, każdy rozkaz musiał być podawany dalej od żołnierza do żołnierza, przyczem musiano go krzyczeć do uszu. Dym otoczył nas tak gęsty, że błyski naszych armat wyglądały w nim zaledwie jak iskry. Wszyscy oczekiwaliśmy śmierci na pewne, i w końcu stało się nam obojętnem, czy pociski wybuchają blisko nas, czy daleko. Żołnierze zdejmowali ubrania i koszule, walczyli w bieliźnie, lub nawet całkiem nago. W pewnej gorzelni Niemcy ustawili karabiny maszynowe na dachu i w oknach najwyższych piętr. Budynek stał się twierdzą, a ogień Niemców wyrządził w naszych szeregach straszne spustoszenie. Dziś wydaje mi się niemal cudem, że wyszedłem z tej bitwy cało.

Straty rosyjskie w lutym.

W »N. Freie Presse« marszałek polny porucznik Cvitkovic z powodu najświeższych strat rosyjskich wypowiada następujące uwagi:

Obecna wojna sprawiła nam już różne wielkie niespodzianki w cyfrach strat, ale po pewnym czasie i do nich już się przyzwyczailiśmy. Cyfry atoli, podane w ostatnich sprawozdaniach naszych wojsk sprzymierzonych, przekraczają nawet miarę dotychczasowych niespodzianek. Trzeba sobie zdać sprawę ze znaczenia tych cyfr. Austryacki sztab generalny doniósł, że od końca stycznia w walkach karpackich pojmano 64 oficerów, 40.806 żołnierzy, zabrano 9 armat i 34 karabinów maszynowych, zaś ogólny plon bitwy nad jeziorami mazurskiemi dosięgnął już liczby 100.000 żołnierzy, 7 generałów, 300 armat, nie licząc olbrzymiej ilości materyału wojennego.

Straty rosyjskie w bitwach karpackich dotyczą zapewnie różnych korpusów rosyjskich i wskutek tego jest prawdopodobnem, że na razie nie dadzą się Rosyanom tak bardzo odczuć. Codzienne walki obfitują w tyle epizodów, a właściwości terenu umożliwiają tyle niepomyślnych sytuacyj, że nawet tak wybitna liczba jeńców nie pozwala wysnuwać zbyt pospiesznych wniosków co do stanu moralnego i co do bitności wojsk. Z rosyjskich sprawozdań o walkach karpackich wypływa, że dowódcy rosyjscy uświadamiają sobie rozmiary poniesionych strat, ale zdaje się, że są oni bezradni wobec tego zjawiska.

Jeżeli się jest przyzwyczajonym do tego, że wojska spełniają wiernie swój obowiązek, to nie może się zrozumieć takich wyników walki. Mogą się wprawdzie zdarzać sytuacye, w których małym oddziałom nie pozostaje nic innego, jak złożyć broń, ale to może się zdarzać tylko tam, gdzie objektywny, ale bardzo surowy sąd musi przyznać, że innego wyjścia nie było.

Jeżeli już liczba jeńców, pojmanych w Karpatach, jest zjawiskiem, które Rosyanie nie tak łatwo przed sobą usprawiedliwią, to cyfry, podawane o bitwie nad jeziorami mazurskiemi, są czemś, czemu nie można się dość nadziwić. Mamy tu do czynienia z bezlitosną wolą Niemców,

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

38 (Ciąg dalszy).

Pan oficyał nie zdążył dopowiedzieć „psianoga“, gdyż nadbiegł znowu czerwony, jak burak, magazynier:

— Panie oficyale, — zawołał głosem wylękłym, — czy pan oficyał nie wie, gdzie są kartki od gepäcku z napisem „Wien“? Już tylko dwie zostały, a nadjechał pan marszałek Breszkowski i ma sześć kawałków „na wagę“.

— Urwanie głowy! więcej kartek niema! Chyba napiszę sam... Pan baron daruje... Ale, cóż pana marszałka tu sprowadza? wszak bliżej mu do Zwalidrogi?

— Ano niby, że mostek od tamtej strony zerwało.

Podczas gdy pan oficyał pobiegł sposobić własnoręcznie kartki z napisem „Wien“, marszałek Artur Mitręga Breszkowski witał się w poczekalni z paniami i radował, że będzie miał tak miłe towarzystwo, niestety tylko do Wiednia. On bowiem jedzie do Egiptu. Co prawda, nie wprost. Lekarz kładł wielki nacisk na to, by marszałek zwolna przyzwyczajał wątrobę do klimatu egipskiego i w tym celu stopniował ciepło, zatrzymując się po drodze w Arco, Gardone Riviera, Nervi i w Taorminie. Marszałek wolałby był jechać na Wenecyę, gdzie bawią właśnie „Guciowie“ Strumykowscy i „Poldek“ Leliwa; lecz lekarz na to nie pozwolił, zalecając raczej zboczenie do Lozanny dla zasięgnięcia porady Dra Roux, największego w Europie specyalisty od wątroby. Pani Wanda cieszyła się bardzo, że marszałek zatrzyma się w Gardone Riviera, gdyż nad jeziorem Garda zimuje najlepsza jej przyjaciółka, pani Protowska, do której chętnie napisałaby przez tę „okazyę“; pani Wanda wywdzięczy się marszałkowi za zachód z listem, dając mu najlepsze adresy hoteli w Nervi i Taorminie, choć co do Taorminy, to może lepiej, by na miejscu wywiedział się o to od Mani Czerepowskiej, która jest tam, jak u siebie w domu; a może Mania wybierze się także do Egiptu, bo bardzo ją do tego namawiają państwo Płomieńscy, albowiem przejadło się im już stałe zimowanie w Rzymie, gdzie Polaków jest rzeczywiście za dużo!

— I ja wolę uniknąć miłych rodaczków w podróży, — odparł marszałek, — mam ich aż nadto na miejscu!

Dalsza rozmowa okazała się trudną, gdyż przygłuszała ją wrzawa, wszczęta znów przez obieżysasów, zwłaszcza że ponad nią wybijał się jeszcze wrzaskliwy głos Michaela Ciapci, śpiewającego na całe gardło:

Skrzypek stęka i rzemoli:
Gnijcie w domu, grzebcie w roli!
Rżnij od ucha, krzesaj strunę,
Bo ja se na Saksy frunę! — Jo-jo!

Co więcej, lokaj barona, tak zwykle godny i poważny, zaczął dla figlów popisywać się pieśnią cyganeryi polskiej w New Yorku (był tam raz ze swym panem) i swym „dowcipem“ i barytonem wywołał zachwyt panny służącej, śpiewając nad uchem „Amerykanom“ z drwiną i przekąsem:

A gdy świadectwo masz aż z dwu fakultetów,
Posadę dadzą ci do dojenia krów!
Bo ta Ameryka, to taki cudny kraj,
Wszystkiego dosyć ma, — to ziemski raj!

Wtem nowi podróżni zwiastowali swą obecność śpiewem żałośnie zawodzącym i przeciągłym:

„Wieżo z kości słoniowej!“

A zmęczone dyszkanty niewieście odpowiadały, wyciągając przez nosy nabożnie:

„Módl się za nami!“

Przodem kroczył ten, co intonował o „kości słoniowej“, stary chłop wysoki i przygarbiony, z maleńkiemi oczkami, długim nosem, zaostrzonym w śpikulec, i różańcem grubym, zwisającym z karku, wydłużonego nadmiernie. Wtór niewieści składał się z czterech kobiet, nabożnie zasuszonych, z oczami spuszczonemi i twarzami przygaszonemi, skwaszonemi i pokornemi wzgardliwie, owiniętemi w chusty czarne i szare. Za babami podstarniemi wlokła się ciężko inna „stara baba“: chłop podtatusiały w kapocie czarnej, z gębą rozwartą i oczyma wybałuszonemi, pilnie przesuwający ziarnka różańca i bijący się pięścią w piersi dudniące. Obok niego szła młoda dziewczyna, też ubrana czarno, ale strojnie, z białym kołnierzykiem koronkowym i takąż chustką na włosach, paskiem skórzanym, zaciśniętym jak sznurówka na staniku aksamitnym, z książką do nabożeństwa i parasolką w ręku, obleczonych w rękawiczki niciane. Gdy korowód posępny zamilkł i przystanął obok obieżysasów, baron zapytał ciekawie Wojciecha Pamuły:

— Cóż to za dziwny pasterz, co nam przywiódł te owieczki bekliwe?

— A widzicie, Ignacy, jak to mądry pan zaraz prawdę wymiarkował, — zawołał Wojciech; — juści że pasterz, skoro owieczki nietylko zagania, lecz i dobrze strzyże!

— A cóż wy, ludziska, nie macie Boga w sercu! — jęczał Ignacy Dryzgała, zawracając w niebo oczy; — wam tylko zbierezieństwa w głowie, a dusza od grzechu aż czarna! My, proszę pana, pielgrzymi, pontnicy nabożni, idący o chlebie i wodzie do progu apostolskiego umyć dusze w odpuście jubileuszowym.

— A powiedźcie, Ignacy, ile bierzecie od umytej duszy?

— Oj, zła wasza gęba, Wojciechu! Niech wam moją krzywdę wybaczy Pan Jezus i Najświętsza Panienka. Ja sobie od ust odejmuję, byle bliźnim ratować dusze...

— I użyć im dóbr ziemskich, by im w pielgrzymce nie ciężyły...

— Gadajcie, gadajcie, a ja te strapienia i udrękę ofiaruję w pokorze za wasze grzechy: niech się św. Ignacy za wami wstawi! Ale wy chyba nie macie bojaźni...

— Dajcie spokój: bojaźliwy łeż nosi w zanadrzu!

— Niech się wielmożny pan zapyta o Ignacego Dryzgałę ojców duchownych. Znają mię wszyscy, bo już dziesięć lat, jak dla chwały bożej pracuję, pielgrzymując do miejsc świętych.

— Co? już dziesięć lat pielgrzymujecie? — zapytał baron; — dokądże tak jeździcie?

— Dawniej, proszę łaski pana, pielgrzymowalim do Kalwaryi, do Krakowa na Skałkę, do Częstochowy, i do różnych obrazów cudownych. Ale teraz, dziękować Bogu, przy pomocy ojców duchownych, i biedny człowiek zażyć może nabożeństwa prawdziwego i duszę oczyścić w źródle łaski: zeszłego roku pielgrzymowalim do Matki Boskiej lurdyjskiej; dziś pontujemy do Rzymu, a na rok przyszły, da Bóg doczekać, wybierzemy się do Ziemi świętej. Jakżeby tam ludziska trafili bezemnie? I przez to źli ludzie na mnie wygadują. Niech wielmożny pan nie wierzy. My w świat idziemy, jak te sieroty o żebraczym chlebie, a oni co? Między lutry idą z łakomstwa o dobro doczesne, nie dbając, że zatracą duszę! Lepsze nasze ubóstwo ze zbawieniem wiecznem...

— Taki dobry ubogi, jak ten, co nie ma nic. A wy się ubóstwem nie przechwalajcie, skoro gruntu wciąż przykupujecie i na pielgrzymki pożyczacie na dobry zastaw.

— I miej tu serce miłosierne, o Matko przeczysta! A tych kilka zagonów, toć ziemia ojczysta!

— To wy ją kochacie? — zapytał baron.

— Mój Boże! Ojczysta ziemia! — tu Ignacy otarł oko rękawem: — tu tylko żyć i umierać choćby o suchym chlebie! Jeno zbawienie duszy pierwsze. Wielmożny pan rozumie, bo jest pan z panów, co to biednemu ludowi, jako ten ojciec

(C. d. n.)

dażącą do zwycięstwa. Gdy wypatrzono słabe strony nieprzyjaciela w Prusach Wschodnich, gdy skupiono dostateczną, względną przewagę na tym punkcie, owa wola, przenikająca wszystkich żołnierzy, ujawniła rozmach, który nie pytał o to, co nieprzyjaciel może uczynić lub czego nie uczyni. Poczucie chwilowej przewagi, czysto liczebnej, czy sytuacyjnej, zagrzewało wszystkich, aż osiągnięto rezultat w historyi wojen jeszcze niebywały. Wola odniesienia zwycięstwa zapewne i w wielu innych wypadkach przyświecała różnym wojownikom, ale tak zdarzyć się może tylko wtedy, gdy stworzone zostały warunki, pozwalające lekceważyć wszystko, co nie jest własnym zamiarem.

Zamięszanie, jakie może wywołać niespodziewany cios operacyjny w zarządzeniach zaskoczonego przeciwnika, znane jest z różnych przykładów historycznych. Już nieraz się zdarzało, że przeciwnik, straciwszy w takiej chwili kontenans, popełniał już potem błąd po błędzie, popadał w ten paraliż duchowy i fizyczny, który zwykł poprzedzać katastrofy.

Straty rosyjskie w tej bitwie dadzą się porównać tylko z rezultatem bitwy pod Sedanem, kiedy to Francuzi stracili: 3.000 ludzi w zabitych, 14.000 zranionych, 21.000 pojmanych, 83.000 w jeńcach na podstawie kapitulacyi, w Belgii rozbrojono 3.000 ludzi, razem 124.000 ludzi, prócz tego 1 orzeł, 2 sztandary, 419 dział polowych i mitraliez, 139 dział fortecznych, 1.072 wozów wszelkiego rodzaju, 66.000 karabinów, 6000 koni. (Jeżeli w bitwie nad jeziorami mazurskiemi doliczy się jeszcze liczbę zabitych, to według »Deutsche Tagesztg.« wzrośnie ogólna cyfra strat rosyjskich na 200.000, co przewyższa rezultat Sedanu. Przyp. red.)

Według kalendarza Veltzego, rosyjska dywizya piechoty liczy 16 batalionów, 32 karabiny maszynowe, 1 do 3 szwadronów kawaleryi i 6 do 8 bateryj, co znaczy 20.000 ludzi i 5.000 koni, a w bitwie 14.000 karabinów, 32 karabinów maszynowych, 48 do 64 dział, 400 jeźdźców. Jeżeli armia generał Sieversa składała się z 11 dywizyj, to **straciła połowę swych ludzi** i artyleryę 5 dywizyj. Według różnych opisów, dywizye były zdezoryentowane w lesistym terenie, odcięte od trenu, kolumny mieszały się z sobą, wszędzie panował nieporządek i rozluźnienie, a wyczerpanie wojsk, cofających się po trudnym zimowym terenie, dokonało reszty klęski. Rosyanie nie mogli znaleźć wyjścia z labiryntu i wojska niemieckie coraz obficiej wyzyskiwały swoje zwycięstwo.

Rosyjscy generałowie bezwątpienia stali się u boku swoich wojsk ofiarami swego poczucia obowiązku. Straty w ludziach i działach zapewne rozdzielają się równomiernie na wszystkie dywizye i chyba tylko w niektórych wypadkach nieszczęście wojenne spotkało całe grupy. Wojskowy nie może potępiać dowództwa bez słusznej podstawy, nie można się jednak oprzeć przypuszczeniu, że dowódcy rosyjscy mogli przecież nieco zmniejszyć ilość swych strat. — O wiele wdzięczniejszą rzeczą od takiej krytyki, może niesprawiedliwej, jest szukać wyjaśnienia owej zagadki cyfrowej w mistrzostwie zwycięzcy.

Oficyalny rosyjski opis klęski.

Jak donosi „Lokal-Anzeiger“, Petersburska Agencya Telegraficzna podaje następujący opis bitwy nad jeziorami mazurskimi, pod datą 21 b. m.:

Niemiecki sztab generalny, przekonawszy się w różnych zaciętych atakach, okupionych ogromnemi ofiarami, o niemożliwości wyparcia nas z lewego brzegu Wisły, przystąpił z końcem stycznia do wykonania nowego planu. Korzystając ze swojej bogato rozwiniętej sieci kolejowej, rzucili Niemcy znaczne zastępy swego wojska do Prus Wschodnich, wyznaczając im zadanie pobicia X armii, która zajmowała mocne pozycye wzdłuż Argerapp i jezior mazurskich. Aby zabezpieczyć wynik tych operacyj, przeprawili Niemcy również pewną część swych wojsk z frontów nad Bzurą i Rawką na prawy brzeg Wisły.

Koncentracyę wojsk niemieckich zauważono 4 b. m., lecz rozmiar tych operacyj można było stwierdzić dopiero w kilka dni później. Aby z konieczną szybkością zgromadzić potrzebne wojska rosyjskie na froncie w Prusiech Wschodnich i opierać się naciskowi nieprzyjaciela, postanowili dowódcy rosyjscy z powodu braku kolei, cofnąć wojsko nad granicę i jeszcze dalej w kierunku Niemna i Bobra. Przy tych operacyach jednak prawe skrzydło armii zostało zagrożone otoczeniem przez wysuniętą naprzód, a liczną siłę nieprzyjacielską i zmuszone do bardzo szybkiego uchylenia się w kierunku Kowna.

Wskutek tej szybkiej operacyi została odsłonięta flanka następnego korpusu i popadła w bardzo ciężkie położenie, z którego tylko kilka oddziałów mogło się wywinąć.

Inne korpusy armii, torując sobie zacięcie drogę, cofały się powoli i wciąż odpierały następującego nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty. Operacye nadzwyczaj utrudniał głęboki śnieg, który czynił drogi niedostępnemi dla samochodów, wskutek czego tren pozostawał w tyle i nie mógł zdążyć na swoje miejsce przeznaczenia. Powoli ustępując, krok za krokiem, wojska nasze, tworzące lewe skrzydło X armii, stawiały czoło nieprzyjacielowi przez 9 dni na drodze, którą się zwykle przebywa w 4 dniach. — Dnia 19 b. m. wojska nasze, cofnąwszy się do Augustowa, wyszły wreszcie z terenu i zajęły wyznaczone im pozycye.

Wojna morska przeciw Anglii.

Prasa angielska dworuje sobie z blokady niemieckiej — pisze pewien zawodowy rzeczoznawca marynarki — zaś oficyalne źródła angielskie stwierdzają, jakoby ruch okrętowy miał bieg zupełnie normalny. Co więcej, jakiś właściciel doków miał nawet oświadczyć, że morze Północne nigdy od początku wojny nie było tak bezpieczne, jak obecnie. Atoli inne wiadomości z Londynu mówią zupełnie co innego. I tak do dnia 20 b. m. zamknęło ruch 17 linij żeglugi okrętowej. Załogi okrętów nie chcą często płynąć na zagrożone wody. Towarzystwa żeglugi podwyższyły z tego powodu płace marynarzy, a rząd zapewnił marynarzom na wypadek kalectwa lub śmierci te same zaopatrzenia dla nich, względnie dla pozostałych po nich rodzin, jakie przysługują żołnierzom.

Już te okoliczności świadczą, że Anglia wcale nie lekceważy stanu wojennego, zaprowadzonego na wodach angielskich przez Niemcy. Także premie asekuracyjne podnoszą się znacznie. Anglicy chwytają się już nawet takich środków, że wielkie dzienniki wyznaczają nagrody dla tych okrętów handlowych, które zatopią niemiecką łódź podwodną, a to samo uczyniła już admiralicya angielska. W ten sposób angielskie okręty handlowe stały się wojennemi i Niemcy uważać je muszą za nieprzyjacielskie. Teraz nie ma już różnicy pomiędzy wojennemi i handlowemi okrętami angielskiemi.

Dotąd zatopiły niemieckie łodzie podwodne 7 angielskich okrętów handlowych, co na kilkodniowe trwanie stanu wojennego jest dobrym początkiem. Należy uwzględnić, że admiralicya angielska zabroniła ogłaszania strat w zatopionych okrętach. To, co dostaje się do wiadomości kontynentu, jest tylko niewielkim ułamkiem rzeczywistej liczby strat. W dodatku wiadomości otrzymujemy dalekiemi drogami okrążającemi, a więc spóźnione znacznie, nie jest więc wykluczone, że już w pierwszym dniu stanu wojennego zatopiły łodzie niemieckie 7 okrętów angielskich. (Obecnie liczba ta jeszcze się zwiększyła. Przyp. red.). Ponieważ podwodne łodzie niemieckie zapuszczają się nawet na morze Irlandzkie, więc komendanci ich mogą dopiero za kilka dni podać swoje sprawozdania, gdy zbliżą się do portów niemieckich przynajmniej na odległość radiotelegraficznej donośności.

Każdy zatopiony okręt jest stratą, której Anglia nie może lekceważyć. Anglia posiada tak małe zapasy żywności, tak bardzo zdana jest na przywóz, iż każdy ubytek musi odczuć. Ale jak na początek, liczba zatopionych okrętów angielskich jest spora i admiralicya niemiecka może być zadowolona z działalności swoich łodzi podwodnych.

Gdy na wodach angielskich Niemcy rozpoczęli skuteczne wykonywanie stanu wojennego, równocześnie na dalekich morzach handlowa marynarka angielska znowu ponosi dotkliwe straty. Niemiecki krążownik pomocniczy „Kronprinz Wilhelm“ zatopił 4 parowce i jeden żaglowiec, które miały łączną pojemność 20.000 ton. Jeżeli obliczymy straty angielskie na morzu, o których nadeszły wiadomości w dniach 21 i 22 b. m., to otrzymamy 40.000 ton. **To już jest poprostu stracona flota.**

Anglicy sądzili, że blokada niemiecka jest „bluffem“, ale zaczynają poznawać, że się pomylili. Już nawet pierwszy lord admiralicyi, Churchill, przyszedł do przekonania, że trzeba działać. Na ostatniej radzie gabinetowej podniósł Churchil myśl zarządzenia blokady Niemiec i równoczesnego podjęcia akcyi wojennej przeciwko ujściu Łaby.

Rada admiralicyi, która o tym planie Churchilla nic nie wiedziała poprzednio, została niemile zaskoczona. Wszakże Anglicy twierdzą, że już od początku wojny przeprowadzili zewnętrzną blokadę Niemiec, że mianowicie przecięli ruch do Niemiec na zachodniem ujściu kanału La Manche i na północ od Szkocyi. Jeżeli więc jest mowa teraz o blokadzie, to powinna objąć ona bezpośrednio porty niemieckie, czyli że angielskie okręty wojenne powinny krążyć w pobliżu blokowanych portów. Ale podobna akcya byłaby dla angielskich okrętów wojennych bardzo ryzykowna, jeżeli zważymy, że nie są one na własnych wodach bezpieczne przed atakami niemieckich łodzi podwodnych. A w pobliżu portów swoich mogą nawet małe niemieckie łodzie podwodne rozwinąć niszczącą działalność.

A lord admiralicyi Winston Churchill chce równocześnie podjąć akcyę zaczepną przeciwko ujściu Łaby. Takiej rady udzielił niedawno Anglikom pewien admirał francuski, który sądzi, że najpierw trzeba zniszczyć porty, dające podstawę łodziom podwodnym, poczem dopiero można przystąpić do zniszczenia tych łodzi. Churchill przyswoił sobie tę myśl, a gabinet angielski podobno godzi się na nią.

I oto stać się może to, czego w głębi duszy pragnie każdy oficer niemieckiej floty wojennej: atak floty angielskiej na Helgoland. Tu flota angielska musiałaby najpierw przerwać linię min podwodnych, następnie rozprawić się z niemieckiemi łodziami podwodnemi, a wreszcie zburzyć forty na Helgolandzie i zająć tę wyspę. To jest zadanie nawet dla floty angielskiej więcej, niż ryzykowne.

Ostrzeliwanie fortów dardanelskich przez liczne okręty wojenne francuskie i angielskie zakończyło się uszkodzeniem trzech pancerników, gdy fortom nic się nie stało. A forty na Helgolandzie to co innego, niż forty nad Dardanelami. A niemieckie łodzie podwodne, stojące na kotwicy w Wilhelmshafen, także nie będą próżnowały.

O tem wszystkiem wie dobrze admiralicya angielska i dlatego niemile ją dotknął plan Churchilla, który zresztą przedewszystkiem powinien był przedłożyć ów plan radzie admiralicyi, a potem dopiero za jej aprobatą radzie gabinetowej. Churchill zaczyna grać „va banque“.

W sprawie szkół polskich w Wiedniu.

Z powodu korespondencyi naszej z Wiednia, w której użalano się, że uczniowie polscy w tem mieście nie mogą składać ważnych egzaminów, otrzymujemy ze sfer polskich z Wiednia następujące słuszne uwagi:

Wiedeń, 21 lutego.

Tutejsze szkoły polskie są niewątpliwie dowodem dobrej woli i zapobiegliwości tak naszej Rady szkolnej krajowej, jak tych polskich członków rządu wiedeńskiego i tych posłów polskich, przez których ręce sprawa założenia tych szkół przechodziła. Ale te szkoły są zarazem dowodem małej zaradności tych czynników. — Takie, jakiemi są te szkoły, nie czynią one zadosyć potrzebom ludności, albowiem nie mają charakteru szkół publicznych i uczniowie nie otrzymują świadectw z ukończonych nauk semestralnych i rocznych. Ubliża to zresztą krajowi, że nie może mieć w stolicy państwa szkół, stojących na równi ze szkołami miejscowemi. Nie jest to ani dostatecznym powodem, ani wymówką, że ustawy dolno-austryackie nie dozwalają na zakładanie innych szkół, jak z językiem wykładowym niemieckim, bo myśmy nie przyszli do Wiednia zakładać szkoły polskiej, lecz wojna nas tu zagnała i my tylko na czas wojny szkół polskich tutaj potrzebujemy. Wojna wyradza konieczności i prawa, którym ustawy, regulujące stosunki normalne, na przeszkodzie stać nie mogą. W jaki sposób wybrnąć z trudności natury formalnej, to jest już rzeczą pomysłowości, a gdyby się to wcale udać nie mogło, zostaje droga rozporządzeń z konieczności, do jakiej, na niekorzyść ludności galicyjskiej i bukowińskiej, zwrócił się np. rząd w sprawie adwokackiej.

Był jednak prosty sposób zaradzenia, ale nie szukając sposobów, nie wpadła na tę myśl nasza Rada szkolna. Przykład dały nam inne dziedziny administracyi państwowej, autonomicznej i na pół-publicznej. Oto np. sądownictwo. Sądy krajowe wyższe, lwowski i krakowski, przeniesione zostały do Ołomuńca i tu sprawiają urząd, nie nad ludnością morawską, nie nad krajem morawskim, **lecz w swoim zakresie galicyjskim.** W Ołomuńcu odbywają się publiczne rozprawy sądowe dla stron galicyjskich, przed forum galicyjskiem. Czyżby udzielanie nauki szkolnej było aktem władzy stopnia wyższego, aniżeli wyrokowanie o życiu, mieniu, wolności, czci i stanie cywilnym ludności? — Dla czegóż zatem, zamiast niepraktycznego i niepotrzebnego **zakładania** szkół polskich w Wiedniu, **nie przeniesiono** tamże na czas wojny gimnazyum n. p. przemyskiego, skoro Przemyśl zamknięty został, dla czego nie przeniesiono do Wiednia jarosławskiej szkoły realnej, lwowskiej szkoły przemysłowej, rzeszowskiego seminaryum nauczycielskiego na tak długo, ażby te miasta i ich okolice nie zostały uwolnione z pod okupacyi nieprzyjacielskiej? Czy jest ustawa, zabraniająca tego? Jeżeli Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi etc. urzędować może w Wiedniu, to czyż siedziba tarnowskiej szkoły wydziałowej nie może być przeniesiona na czas wojny do Wiednia? Bank krajowy, Kasy oszczędności, c. k. Towarzystwa rolnicze i długi szereg innych instytucyj państwowych i autonomicznych, przeniosły swą siedzibę do Wiednia, — tylko z szkołami postąpiono inaczej: **nie przeniesiono ich, lecz je zamknięto.** I w tem błąd leży.

Wojna jeszcze nie skończona i na długo jeszcze kilkadziesiąt tysięcy ludności galicyjskiej pozostanie w Wiedniu. Potrzeba polskich szkół tamże staje się sprawą coraz bardziej piekącą i obecnie tem bardziej odczuć się dała, gdy nadszedł czas egzaminów półrocznych, a Rada szkolna krajowa nie zdołała zapewnić uczniom swoim, w Wiedniu przebywającym, zdobywania świadectw.

KRONIKA.

Kraków, 25 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Konferencya w sprawie nowej aprowizacyi m. Krakowa odbędzie się, jak się dowiadujemy, dzisiaj w komisaryacie cywilnym komendy fortecznej. W konferencyi wezmą udział przedstawiciele wojskowości, gminy m. Krakowa i Podgórza i rządu. Przy tej sposobności raz jeszcze uspokoić możemy bezpodstawne pogłoski, jakoby nowa aprowizacya połączona była z opłatami, do paru, a nawet kilku tysięcy koron na rodzinę wynoszącemi. Opłaty te ewentualnie przez magistrat ustalić się mające, bez porównania mniejsze, niż wieści głosiły, na rodzinę tylko na setki koron liczyć się mogą.

Nowa taryfa maksymalna. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie Rady przybocznej m. Krakowa, na którem uchwalono nową taryfę maksymalną. Podwyższono znowu ceny mięsa i wędlin. Według tej najnowszej taryfy 1 klgr. mięsa I jakości będzie kosztował 2 K 60 hal i 2 K 24 hal., II jakości 2 K 40 hal. i 2 K 08 hal., III jakości 2 K i 1 K 88hal., 1 kg. polędwicy 3 K (dotąd 2 K 60 hal.), 1 kg. szynki wędzonej w całości 3 K 70 hal. (dotąd 3 K 50 hal.); 1 kg. szynki gotowanej krajanej na części 6 K 40 hal. (dotąd 6 K); 1 kg. kiełbasy surowej siekanej 2 K 60 hal. (dotąd 2 K 40 hal.); 1 kg. kiełbasy krajanej wędzonej 3 K 80 hal. (dotąd 3 K 30 hal.), 1 kg kiełbasy siekanej 3 K 20 hal. (dotąd 3 K); 1 kg. wędzonki surowej 3 K 20 hal. (dotąd 2 K 88 hal.), 1 kg. wędzonki gotowanej 3 K 40 hal. (dotąd 3 K 08 hal.); sztuka serdelek 16 hal.; 1 kg. mieszaniny 5 K (dotąd 4 K 64 hal.); 1 kg. słoniny 3 K (dotąd 2 K 60 hal.); 1 kg. smalcu 3 K 20 hal. (dotąd 2 K 90 hal.); 1 kg. kaszy jęczmiennej średniej 88 h (dotąd 84 hal.); 1 kg. kaszy jęczmiennej siekanej 84 hal. (dotąd 80 hal.); 1 kg. pęcaku 80 hal. (dotąd 64 hal.); bułka na wodzie a 35 gramów 4 hal., bułki na mleku pieczone nie będą.

Rzeźnicy i masarze krakowscy dowiedziawszy się wczoraj o nowej taryfie maksymalnej, zaprzestali natychmiast sprzedaży towarów w swoich sklepach, czekając na ogłoszenie tej nowej taryfy. Publiczności, przybyłej na kupno, odpowiadano, że się »dzisiaj nie sprzedaje, bo wojsko zajęło wszystkie towary«. Oczywiście była to nieprawda. Masarze nie chcieli po prostu sprzedawać towarów po dawnych cenach.

Nową taryfę odczują bardzo dotkliwie szerokie koła ludności, bo ceny rosną, ale dochody się nie zwiększają.

Ruch ludności w Krakowie za czas od 7 do 13 b. m. przedstawia się według sprawozdania miejskiego urzędu zdrowia następująco:

Małżeństw zawarto w tym czasie 23, urodzin było 76, skonów 93. Chłopców urodziło się 47, dziewcząt 29, umarło mężczyzn 62, kobiet 31. Na gruźlicę umarło 14 osób, na zapalenie płuc 16, błonicę (dyfteryę) 3, ospę 1, dur brzuszny (tyfus) 16 (15 mężczyzn), cholerę azyatycką 1, zakażenie przyranne 4, udar mózgu 1, wady serca 3, inne przyczyny śmierci naturalnej 16, gwałtownej 7. Najwięcej (26) umarło mężczyzn w wieku od 15—30 lat.

Rozkład pociągów, odjeżdżających ze stacyi krakowskiej, jest obecnie następujący: Do **Wiednia** wyjeżdżają z Krakowa pociągi: 1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 po południu), 2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano), 3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano), 4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wiecz., 5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano), 6) **pospieszny** o godz. 10.15 przed południem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do **Biadolin** odjeżdża pociąg osobowy o godzinie 11.48 przed południem.

Do **Nowego Sącza** odjeżdżają pociągi osobowe (połączenie do Zakopanego) o 8.36 rano i 9.48 wieczorem.

Do **Kocmyrzowa** odjeżdża pociąg osobowy o godzinie 9.17 rano.

Do **Miechowa** przez Trzebinię odjeżdżają pociągi o 6.14 rano i 6.40 wieczorem.

Przepustki na podróż do Królestwa Polskiego. C. i k. Komenda twierdzy w Krakowie ogłosiła wczoraj po południu obwieszczenie, iż legitymacye na przekroczenie pasa twierdzy w celu podróży do Królestwa Polskiego odtąd będą wydawane tylko tym cywilnym osobom, które się wykażą pozwoleniem (legitymacyą) Komendy Etapowej I armii w Słomnikach.

Uzyskanie takiego zezwolenia od tej Komendy w Słomnikach samo przez się nie uprawnia jeszcze do uzyskania przepustki. Udzielanie legitymacyj należy dalej do oddziału dla spraw cywilnych przy c. i k. Komendzie twierdzy (ul. Poselska l. 10).

Z Uniwersytetu ludowego. 26 lutego odbędzie się dalszy ciąg wykładu dr. P. Nieklania o „Legionie“ Wyspiańskiego. 27 lutego. Władysław Bartoszewicz „Teren ziem polskich“. 28 lutego. II-gi Wieczorek Ibsenowski o godz. 7 wieczór. 1 marca o godz. 6-tej dalszy ciąg wykładu W. Bartoszewicza „Teren ziem polskich. 2 marca. Dr Piotr Nieklań „Wychowawcze wartości wojny“. 3 marca dalszy ciąg „Teren ziem polskich“ W. Bartoszewicza. 4 marca. Dr. P. Nieklań „Tragizm w dramatach Wyspiańskiego“. 5 marca. P. Antoni Waśkowski „Katedry gotyckie Francyi średniowiecznej“ z obrazami świetlnemi.

Samobójstwo z nędzy. Wczoraj po południu doniesiono do tutejszej policyi, iż w realności pod l. 30 przy ul. Lubicz w małym pokoiku, mieszczącym się w podwórzu, odebrał sobie życie przez powieszenie nieznajomy mężczyzna. Istotnie znaleziono tam zimne zwłoki samobójcy. Jak stwierdzono, był nim Stanisław Wilczyński, z zawodu ślusarz, liczący 50 lat życia. Dawniej miał on warsztat ślusarski w Dębnikach, w ostatnich zaś czasach żył w ostatniej nędzy, która go popchnęła do rozpaczliwego kroku. Wilczyńskiemu groziła nadto ewakuacya i w tym celu był poszukiwany przez policyę.

Zwłoki noworodka w kanale. Wczoraj w południe robotnicy z zakładu czyszczenia miasta wyłowili w kanale realności pod l. 27 przy ul. Grodzkiej rozkładające się zwłoki 9-miesięcznego noworodka niewiadomej płci. Zwłok tych szukano na zarządzenie policyi, która przed miesiącem aresztowała pewną służącą podejrzaną o porzucenie swojego niemowlęcia.

Biała, 22 lutego. Wieczór dramatyczny, urządzony wczoraj wieczorem w sali hotelu »Pod Czarnym Orłem« w Białej, staraniem I pułku Legionów polskich, brygady Piłsudzkiego, zgromadził liczną i doborowa publiczność. Gdy brygadyer Piłsudzki ukazał się na sali i zajął wraz ze swym sztabem miejsce w jednej z lóż naprzeciw sceny, oczy wszystkich zwróciły się ku niemu z serdeczną sympatyą, a liczni obecni panowie pospieszyli mu się przedstawić. Obszerna i piękna sala zapełniła się niebawem po brzegi. W jednej z lóż naprzeciw sceny zajęła miejsce namiestnikowa p. Korytowska. Przybyli też wiceprezydenci Grodzicki, dr Dembowski, Bugno, liczni urzędnicy obecnie w Białej przebywający, prezes Łazarski i i. Stan wojskowy wraz z komendantem placu również licznie był reprezentowany. — Produkcyę rozpoczęła Wyspiańskiego »Warszawianka«, tak silnie zawsze, a w szczególności w obecnej chwili, wywołująca wrażenie. W odegraniu wstrząsającej tragedyi wzięli udział art. dram. Laura Pytlińska i Ada Kosmowska, a także artysta lwowskiego teatru miejskiego Barwiński i artysta krakowski Bończa. P. Barwiński, który obecnie służy dzielnie w szeregach Legionistów polskich, odegrał z gorącem uczuciem trudną rolę gen. Chłopickiego. Rannym żołnierzem, milczącym a pełnym tragicznej grozy i tragiczną spełniającym misyę, był p. Bończa. Całe przedstawienie, utrzymane w ramach, o ile to było możliwe, stylowych, szło gładko i sprawnie, za co należy się najzupełniejsze uznanie wszystkim grającym. Huczne też okłaski publiczności, po zapadnięciu kurtyny, były wymownym tego uznania wyrazem. P. Teofil Huss obdarzony pięknym głosem, z głębokiem uczuciem i artystyczną miarą odśpiewał pieśni M. Karłowicza, Jana Galla i Z. Noskowskiego. Wyborne deklamacye p. Barwińskiego i Bończy zakończyły piękny wieczór, za którego niezapomniane wrażenia należy się szczera wdzięczność organizatorom t. j. komendzie I pułku brygady Piłsudzkiego.

Legiony w Królestwie. Biuro prasowe N. K. N. komunikuje: Jak głębokie korzenie zapuszcza idea Legionów w duszę mieszkańców Królestwa Polskiego, świadczy gorące pożegnanie, które ludność Dąbrowy i Sławkowa zgotowała oddziałom Legionów, posuwającym się dalej na teren Królestwa. Oto telegram, który prezes Jaworski otrzymał od pułkownika Sikorskiego: »Z polecenia licznych przedstawicieli mieszkańców Dąbrowy i Sławkowa, którzy po uroczystem nabożeństwie zgotowali nam przy wymarszu burzliwą owacyę, przesyłamy JW. Panu gorące wyrazy solidarności obywateli Dąbrowy i Sławkowa, którzy z całego serca pozdrawiają Legiony i jednoczą się z ideą, którą one wyobrażają.« Prezes Jaworski podziękował telegraficznie, podnosząc z radością ten nowy objaw skupiania się Polaków koło Legionów.

Książę saski na Jasnej Górze. »Dziennik Śląski« donosi: We środę, dnia 10 b. m. przybył na Jasną Górę ze swym adjutantem książę Jerzy, brat rodzony króla saskiego. U bramy powitał gościa O. Romuald Dzienniadowicz w zastępstwie przeora; następnie udano się do kaplicy Matki Boskiej, gdzie książę przy odsłoniętym obrazie pozostawał dość długą chwilę na modlitwie, poczem O. Romuald w krótkich słowach streścił historyę obrazu i najście Szwedów w roku 1655. W kaplicy O. Romuald wręczył księciu kopię cudownego obrazu, malowaną na drzewie cyprysowem, oraz kilka fotografij cudownego obrazu. W przeciągu półtorej godziny ks. Jerzy zwiedził szczegółowo wały klasztorne ze stacyami Męki Pańskiej, skarbiec, gdzie oglądał drogocenną porcelanę saską, oraz bibliotekę, gdzie podpisał się w pamiątkowej księdze. Następnego dnia o godz. 7 rano książę przybył do klasztoru, gdzie po wysłuchaniu prymaryi przyjął z rąk O. Romualda Komunię św., po której w refektarzu klasztornym spożył skromny posiłek. Następnie zwiedził kaplicę św. Pawła w wielkim kościele, oraz kaplicę z relikwiami, poczem opuścił klasztor, żegnany przez O. Romualda.

Ze świata.

Lista strat Nr. 130 zawiera następujące nazwiska oficerów-Polaków: Anweiler Edward, rezer. porucznik w 22 p. obrony kraj., 2 komp., Stanisławów, zabity; Białoborski Maryan, por. rezerwowy w 80 p. p., 13 komp., Rohatyń, zabity; Gromadzki Zygmunt, chorąży w 55 p. p., wzięty do niewoli; Hoszowski Jan, porucznik w batalionie posp. ruszenia rotmistrza Lakingera, Kocmań, Bukowina, wzięty do niewoli; Matejka Jan, rezerw. por. w 55 p. p., wzięty do niewoli; Mochnacki Miron, rezerwowy por. w 30 p. p., Lisko, Hoczew, zabity (7. 12. z. r.), Nowak Marceli, por. rezerwowy w 80 p. p., 15 komp., Cieszyn, ranny; Przybylski Karol, porucznik rezerw. w 80 p. p., 15 komp., Lwów, ranny; Sitek Jan, rezerw. por. w 30 p. p., Strzyżów, zabity (12. 12. z. r.); Szkolnicki Andrzej Adam, kadet 18 p. p. obrony kraj., 10 komp., Jarosław, Monasterz, ranny; Tazbierski Kazimierz, rezer. porucznik w 55 p. p., wzięty do niewoli; Żak Leon, rezerwowy kadet w 18 p. p. obrony kraj., 9 komp., Sambor, ranny.

Baraki dla jeńców w Dziedzicach. »Dziennik Cieszyński« donosi: Tuż za dworcem kolejowym w Dziedzicach postawiono baraki dla pomieszczenia 1300 jeńców. Tu jeńcy przechodzą t. zw. kwarantanę (trzyma się ich przez kilka dni celem wybadania ewent. epidemii), poczem odbywa się dalsze ich odtransportowanie w głąb monarchii.

Laboratoryum bakteryologiczne w Lincu. W grudniu z. r. zostało w Lincu otwarte i przez ministerstwo uposażone laboratoryum bakteryologiczne, przeznaczone głównie dla celów wojskowych. Laboratoryum mieści się w gmachu namiestnictwa. Kierownictwo zakładu poruczyło ministerstwo profesorowi uniwersytetu lwowskiego, dr Witoldowi Nowickiemu, ogólnie w sferach lekarskich cenionemu tak z prac naukowych, jako też i zalet osobistych.

Prof Nowicki miał w lutym b. r. w Towarzystwie lekarskiem w Lincu wykład na temat: »Ueber Zweck und Aufgabe des bakteriologischen Laboratoriums bei der Bekämpfung der Infektionskrankheiten«; wykładu wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem licznie zgromadzeni lekarze.

Polacy w Rzymie. Jak nam z Rzymu donoszą, w prastarej »stolicy świata« kolonia polska stała się w ostatnich miesiącach niesłychanie liczną. Prócz znacznej ilości stale tam mieszkających Polaków przybyło do Rzymu bardzo wiele rodzin polskich, które na dalekim południu zaskoczyła wojna, uniemożliwiając im powrót do miejsc rodzinnych. Pieczę nad Polakami, pozostającymi we Włoszech, objął komitet polsko-włoski, urzędujący w Rzymie przy Piazza Trevii, na którego czele stoi znakomity poeta włoski, p. Gabryel D'Anunzio. Wielce czynną jest także założona niedawno Czytelnia polsko-włoska, inicyująca składki na rzecz polskich ofiar wojennych, urządzająca odczyty o Polsce, jej przeszłości i znaczeniu w dobie obecnej. Na katedrze prelegentów zasiedli Włosi, jak profesor Manzini, dr Basioni, redaktor Oraglia. Ostatnie dwa odczyty były wygłoszone przez Polaków, a mianowicie prof. Prażmowski z Paryża mówił na temat: »Znaczenie Polski dla cywilizacyi zachodu«, w której to prelekcyi wykazał, jak cennem byłoby dziś przeciwstawienie państwa polskiego bizantyńskiej Rosyi, oraz odbył się odczyt literata krakowskiego, p. Jana Pietrzyckiego pod tyt.: »Pamiątki polskie we Włoszech i Szwajcaryi«, w którym autor malując wrażenia z wędrówek swych po Szwajcaryi i Włoszech, zwrócił szczególniejszą uwagę na te szczegóły, które w ojczyznach Tella i Garibaldiego imię Polski przywodzą na pamięć.

Zasłużony tradycyą, założony niegdyś w Rzymie przez Kajsiewicza i Semenenkę klasztor OO. Zmartwychwstańców urządził niedawno uroczyste nabożeństwo błagalne o wolność Polski. Na nabożeństwo to, prócz całej kolonii polskiej w Rzymie, przybyły tłumy publiczności włoskiej.

Walka o tańszą wieprzowinę powstała w Wiedniu, a podjęły ją panie, należące do Towarzystwa gospodyń. Z powodu wygórowanych cen wieprzowiny, postanowiły panie bojkotować to mięso i nie kupować go tak długo, dopóki ceny jego nie obniżą się do właściwego poziomu. Myśl bojkotu przyswoiły sobie panie w innych miastach w Austryi dolnej i na Morawach. Nawet wielu kawalerów, stołujących się w restauracyi, oświadczyło, że poprą ten bojkot i zaprzestaną spożywać potrawy z wieprzowiny. Co więcej, do pań przyłączyli się nawet masarze, z którymi panie często prowadziły wojnę. Bojkot już po tygodniu wydał pewne skutki. W sobotę ubiegłego tygodnia przywieziono do wielkiej Hali targowej znaczne ilość wieprzowiny. Ta okoliczność w połączeniu z bojkotem sprawiła, że cena wieprzowiny, która w czwartek wynosiła 3 korony do 3 kor. 40 h, spadła w sobotę rano na 2 K 40 h, w południe na 2 K 20 h, a nawet na 2 K 10 h. — Komisyoner Heller, który sprowadził z Węgier 6 wagonów wieprzowiny, oświadczył, że ponosi wielkie straty, gdyż kupił na Węgrzech wieprzowinę po 2 K 56 h za kilogram. Jeżeli bojkot potrwa dłużej i komisyonerzy austryaccy przestaną kupować na Węgrzech wieprzowinę, cena mięsa wieprzowego musi obniżyć się, gdyż handlarze węgierscy ustąpią.

Należy dodać, że w jednym wagonie znajdowało się 8.000 kilogramów wieprzowiny, którą przywieziono z chłodni budapeszteńskiej. Wieprzowina ta była zapleśniała tak daleco, że weterynarz w Wiedniu kazał 2.000 kilogramów zniszczyć, a 6.000 pozwolił zużyć do celów jedynie przemysłowych.

Francuski minister oświaty do uczniów. „Local-anzeiger“ donosi z Paryża: Minister oświaty Sarraut uczestniczył w dniu 22 b. m. w paradzie uczniów paryskich, należących do roczników 1916 i 1917 i biorących udział w Kursach Związkowych dla **przygotowań wojennych**. — Minister wygłosił mowę, w której podniósł niezwyciężoną siłę Francyi i zagrzewał uczniów do wytrwania w trudach, jakie w przyszłości, jako żołnierze będą znosić. Jest on przekonany, że żaden z młodzieńców nie zawaha się przelać swą krew za Francyę.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta rachunkowego w departamencie rachunkowym namiestnictwa, Franciszka Głąba, asystentem rachunkowym.

Ognisko Dziecięce sekcyi opieki nad rodzinami legionistów N. K. N. składa gorące podziękowanie p. Machelesowi, dyrektorowi młyna w Bieńczycach, p. H. Wasserbergerowi i p. Maryanowi Sikorskiemu w Podgórzu za wydatne i stałe wspieranie instytucyi.

Zajęcie i spis zapasów zboża i mąki w Austryi.

Rozporządzenie cesarskie w sprawie zajęcia i spisu zapasów zboża i mąki w Austryi, które się wczoraj ukazało, zawiera połowę tego, co w kwestyi aprowizacyi ludności uczyniono w Niemczech, gdyż na razie nie zajmuje się bliżej kwestyą rozdziału zapasów.

Rozporządzenie poprzedza komunikat, zawierający motywy. Rząd przypomina swoje poprzednie zarządzenia w sprawie oszczędzania zboża: zakaz pędzenia wódki ze zboża, przepisy o wydatniejszych sposobach mielenia i o używaniu surogatów przy wypiekaniu chleba. To jednak nie wystarcza. Zachodziła obawa, aby w małych gospodarstwach rolniczych w tym roku nie przetrzymywano zboża dłużej, niż zwykle, wskutek czego zapasy mogłyby uledz zepsuciu. Następnie z powodu nierównomiernego rozmieszczenia zapasów groził tu i owdzie w przyszłości brak zboża i mąki, coby wywołało wzrost popytu i przekroczenie cen maksymalnych. Chodziło więc najprzód o to, aby zapasy w sposób fachowy zamagazynować i spisawszy je, postarać się o rozdzielenie ich według planu, aż do nowych żniw. Spis ma na celu ułatwienie statystycznego przeglądu co do zapasów. Rząd zapowiada, że na podstawie tego spisu minister spraw wewnętrznych ustanowi zasady regulujące konsumcyę. Stanie się to w ten sposób, że najprzód przez podzielenie ilości zapasów austryackich wraz z ilościami importowanemi z Węgier, przez liczbę tej ludności, która ma być zaopatrzoną, obliczy się kwota, przypadająca na jednę głowę, a potem oznaczony będzie udział poszczególnych obszarów administracyjnych w konsumcyi. Do wysokości tej kwoty zastosowane będą przepisy co do oszczędzania zapasów, które to przepisy rząd ma wydać później. Przystosowanie zaś tych zasad ogólnych, podanych przez rząd, do specyalnych stosunków różnych części państwa pozostawione będzie władzom politycznym, a w dalszem wykonaniu władzom powiatowym i gminnym.

Dla technicznego i handlowego przeprowadzenia akcyi powołany będzie do życia (pod wpływem i nadzorem rządu) »Zakład dla obrotu zbożem«. Ma on skupywać i wywłaszczać zapasy, zajmować się ich zmieleniem i odstawą do miejsc zapotrzebowania. Zakładowi będzie dodana do pomocy Rada przyboczna, złożona z osób, znających ekonomiczne stosunki poszczególnych krajów.

Co się tyczy samego rozporządzenia, to obejmuje ono 39 paragrafów, a siedm rozdziałów: Zamknięcie, spis zapasów, uregulowanie konsumcyi, wywłaszczenie, ogólne postanowienia, kary, postanowienia końcowe.

Wyjątki od zajęcia dozwolone są następujące: Właścicielom zajętych zapasów wolno używać własnych zapasów dla wyżywienia członków domu lub gospodarstwa, jednakże aż do czasu uregulowania konsumcyi nie więcej na głowę, jak 9 kg. zboża lub 7.2 kg. wytworów mącznych miesięcznie (300 gr. zboża lub 240 gr. mąki dziennie). Piekarzom i cukiernikom wolno wypiekać z mąki tyle, aby pokryli potrzeby swej klienteli w okręgu. Wyjątki ustanowiono dalej dla handlarzy zawodowych, dla rolników, dla hodowców koni (3 kg. owsa dziennie), dla młynarzy, tudzież zezwolono na dokonanie transportów wewnątrz kraju już rozpoczętych.

W postanowieniach co do spisu zapasów powiedziano, że każdy ma je podać według stanu z 28 b. m. Termin zgłoszeń wyznaczono do 5 marca. Zapasów nie większych nad 20 kg. nie potrzeba wyszczególniać; wystarczy zapewnienie, że nie są większe. Niezgłoszone zapasy mogą być uznane za przepadłe na rzecz państwa i użyte będą na zaopatrzenie ludności. Jako kary za niezgłoszenie lub zgłoszenie fałszywe wyznaczono areszt do 3 miesięcy lub grzywnę do 2.000 koron.

W sporządzaniu spisów pomagają władzom mężowie zaufania. Urząd ten jest honorowy, a mąż zaufania obowiązany jest do trzymania w tajemnicy wszystkiego, coby podczas spisywania zapasów dowiedział się o stosunkach prywatnych lub majątkowych ich właścicieli. Nieprzyjęcie urzędu męża zaufania lub złamanie tajemnicy karane będzie grzywną do 5.000 K, lub aresztem do 6 miesięcy.

Zatajenie zapasów, uszkadzanie ich, niedozwolone przerabianie lub sprzedawanie będzie karane aresztem do 6 miesięcy, a nadto może być jeszcze ukarane grzywną do 2.000 koron. Jeżeli wartość zatajonych zapasów przekracza 500 K, kara aresztu podwyższa się do jednego roku, a ewentualna dodatkowa grzywna do 20.000 K.

Kto się wzbrania na żądanie władzy sprzedać jej swoje zapasy za cenę przez władzę oznaczoną, może być wywłaszczony.

Za wywłaszczone produkty będzie rząd płacił o 10% niżej cen maksymalnych. Tkwi w tem kara dla opornych właścicieli, przetrzymujących zapasy w celach spekulacyi.

Władza polityczna lub gminna, która się zajmie uregulowaniem konsumcyi, jest upoważniona:

1) Wydawać chleb i mąkę w pewnych ilościach i o pewnych godzinach, za pokwitowaniem lub w inny sposób; 2) zarządzić wyrób chleba jednolitego; 3) uregulować wyrób i rozsprzedaż chleba i pieczywa w ramach istniejących ogólnych postanowień i 4) ustanawiać cenę w handlu drobnym.

Obrady Koła polskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 lutego.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego z posiedzenia Koła w dniu 23 lutego).

Na posiedzeniu popołudniowem debatowano nad wnioskami, zgłoszonymi na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego w dniu 20 bm. Wszystkie te wnioski ogłoszone będą w całej rozciągłości w osobnym komunikacie, a obecne sprawozdanie obejmuje tylko te wnioski, które **zostały przyjęte przez Koło na wniosek prezydyum Koła bez dalszych narad,** a więc odesłane będą do wybranej na dzisiejszem posiedzeniu osobnej komisyi.

Wnioski grupy demokratycznej.

Z wniosków politycznych, **zgłoszonych przez grupę demokratyczną** (referent pos. Krogulski) przyjęto w tekście, ustalonym przez prezydyum Koła, następujące:

I. Koło wyraża przekonanie, **że należałoby zwołać parlament przynajmniej na krótką sesyę wojenną.**

II. Prezydyum Koła zwróci się do prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości z żądaniem **uchylenia dzisiejszej niewłaściwej praktyki cenzuralnej.**

III. Prezydyum odniesie się do rządu z przedstawieniem **potrzeby uchylenia wyjątkowych praktyk, stosowanych wobec wychodźców galicyjskich w Wiedniu i innych miejscowościach oraz ogłosi protest przeciwko enuncyacyom burmistrza Weisskirchnera i p. Steinera o wychodźcach galicyjskich.**

Sprawy gospodarcze.

Uchwalono następnie zasadę wniosków grupy demokratycznej (referent pos. Gross) z żądaniem **przygotowania projektów w sprawach gospodarczych** a mianowicie **odszkodowania,** zaliczek na odszkodowania, przygotowania odpowiednich instrukcyj, **utworzenia banku wojennego dla Galicyi,** w celu odbudowy gospodarczej kredytowej handlu, przemysłu i rękodzieła, tudzież **odbudowania miast galicyjskich,** w sprawie aprowizacyi miast i wsi, utworzenia centrali aprowizacyjnej dla Galicyi, udzielenie pomocy rządowej dla **umożliwienia dokonania zasiewów wiosennych** i poprowadzenia gospodarstw rolnych do najbliższych zbiorów, w sprawie wypłaty czynszów przez rząd i wojskowość, w sprawie **opustów i ulg w podatkach realnych i osobistych,** dalej pomocy rządowej dla zyskania opustów i ulg w ratach hipotecznych, a w związku z tem w płaceniu czynszów najmu i dzierżaw, wreszcie zaprojektowania zmian przy wydawaniu przyszłych moratoryów dla Galicyi.

Przeciw nieuzasadnionym zarzutom zdrady.

Uchwalono rezolucyę, zgłoszoną przez posła Witosa, **protestującą przeciwko nieuzasadniozarzutom zdrady, podnoszonym przez ludzi, nieznających stosunków naszego kraju, oraz wypowiedziano żądanie, aby rząd w sposób stanowczy odparł te zarzuty i polecił organom władzy należyte w tym kierunku postępowanie.**

W sprawie adwokatów.

Przyjęto wniosek posła Loewensteina z wyrażeniem **ubolewania z powodu wydawania na podstawie § 14 ustawy o siedzibie adwokatów** i opartego na niej rozporządzenia ministra sprawiedliwości i wezwano prezydyum Koła o dołożenie starań, aby to przeciwko Galicyi skierowane wyjątkowe zarządzenie zostało cofnięte.

O pragmatykę służbową dla nauczycieli.

Przyjęto wniosek posła Rychlika, polecający prezydyum przedsięwzięcie kroków, aby uchwalona 23 stycznia 1914 i przyjęta przez odnośną komisyę Izby panów pragmatyka służbowa dla nauczycieli albo przynajmniej przepisy jej co do polepszenia materyalnego stanu nauczycielskiego w najkrótszym czasie weszły w życie na mocy rozporządzenia cesarskiego.

Wybór komisyi.

Dla zbadania i załatwienia wszystkich spraw poruszonych w inauguracyjnym przemówieniu prezesa i we wnioskach poselskich utworzono cztery osobne komisye, każdą z 11 członków złożoną, a do współudziału w nich zaproszeni również zostaną członkowie Izby panów.

Komisye te zająć się mają: 1. Sprawami politycznemi. 2. Sprawami wychodźców. 3. Sprawami pomocy gospodarczej. 4. Sprawami odszkodowań wojennych.

Prezydyum Koła ma prawo uczestniczyć w naradach komisyj. Ukonstytuowanie komisyj i wybór referentów nastąpi 24 lutego.

Insynuacye przeciw Polakom.

Poseł Angerman wskazuje na kłamliwe insynuacye, ogłaszane w różnych broszurach ruskich, obrażających nasze uczucia narodowe.

Prawa legionistów.

Poseł Lisiewicz domaga się wydania pouczenia o treści i znaczeniu cesarskiego rozporządzenia z 4 grudnia 1914, mocą którego legioniści polscy co do praw i obowiązków zrównani są z przynależnymi do c. i k. wojska c. k. obrony krajowej i pospolitego ruszenia, a więc służący w Legionie spełniają temsamem swoją powinność wojskową w czasie wojny i nie mogą być pozbawieni swych posad.

Zamknięcie posiedzenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes Biliński wskazał na wyjątkowe warunki, w których Koło odbyło obrady. Jest ono dzisiaj jedyną reprezentacyą narodu polskiego, a gdy w czasach normalnych przy zakończeniu obrad sejmowych zawsze uczucie nasze skupialiśmy około osoby dostojnej miłościwego monarchy, w myśl tradycyi i idąc za głosem serca wszystkich obecnych, wznosi prezes hucznymi oklaskami przyjęty okrzyk na cześć Naj. Pana i zamyka posiedzenie.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Likowskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Poznań, 25 lutego.

Pokropienie zwłok śp. arcybiskupa Likowskiego dokonał ks. kardynał Hartmann z Kolonii, poczem wczoraj przeniesiono trumnę do katedry. Przed trumną, niesioną przez księży, postępowali księża, kapituła, ks. biskup Kloske z Gniezna, ks. biskup Klunder z Pelplina i kardynał Hartmann, za trumną rodzina, przedstawiciele władz, starszy prezydent Poznania z radą miejską, deputacye stowarzyszeń i obywatelstwo. W katedrze siostrzeniec zmarłego ks. dziekan Okoniewski z Bnina wygłosił mowę żałobną. Złożenie zwłok do grobu arcybiskupów nastąpi dzisiaj.

Kondolencya cesarza Wilhelma.

Poznań, 25 lutego.

Z powodu zgonu arcybiskupa Likowskiego nadeszła następująca depesza od cesarza:

Biorę w żałobie po wysoce zasłużonym arcybiskupie Likowskim żywy udział i głęboko ubolewam, że tak krótki czas na błogą działalność jako arcypasterza dyecezyi był mu dany. Kapitule katedralnej wyrażam moje najserdeczniejsze współczucie z powodu ciężkiej straty w poważnym czasie. Wilhelm.

Pomyślne walki w Szampanii i Wogezach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 25 lutego.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 24 lutego 1915.

W okolicy Perthes (w Szampanii) zaatakowali Francuzi wczoraj po południu w sile dwóch dywizyj piechoty. Przyszło na kilku miejscach do zaciętych walk z blizka, które wszystkie na naszą korzyść zostały rozstrzygnięte. Nieprzyjaciel został wśród ciężkich strat odrzucony z powrotem do swoich stanowisk.

W Wogezach atak w kierunku Sulzern, Ampersbach i na zachód od Stossweier uczynił postępy. W walkach dni ostatnich wzięliśmy do niewoli 500 jeńców.

Zresztą nic nowego. **Naczelne kierownictwo armii.**

W oswobodzonej Bukowinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Dorna Watra, 25 lutego.

Z powodu wymarszu nieprzyjaciela odbyły się we wszystkich kościołach i świątyniach Bukowiny dziękczynne nabożeństwa. Także w Czerniowcach odbyło się nabożeństwo, na które przybył prezydent kraju hr. Meranu.

Rosyanie w odwrocie.

Wiedeń, 25 lutego.

„Neue Fr. Presse“ przynosi telegram z Berlina z datą 22 lutego:

Wedle depesz z Petersburga, odbywa się na froncie karpackim **odwrót rosyjski** pośród wielkich niedomogów dla wojsk, które wązkiemi ścieżynami często po głębokim śniegu maszerować muszą z powrotem przez góry. Strzelcy tyrolscy ukrywają się w zasadzkach, dają z gór dobrze wymierzone strzały na maszerujące dołem kolumny moskiewskie i często staczają bryły skalne w dół.

Dowódca X armii rosyjskiej.

Budapeszt, 25 lutego.

Sprawozdawca wojenny „A Nap“ telegrafuje:

W Łodzi opowiadają sobie, że generał Sievers, komendant zniszczonej dziesiątej armii rosyjskiej, **sam z trudem tylko uszedł niewoli.** Pośpieszył on do rosyjskiej głównej kwatery, gdzie naczelny dowódca wielki książę Mikołaj, jak było do przewidzenia, obsypał go **najgwałtowniejszemi wyrzutami.** Generał bronił się tem, że **atak Niemców był nie do uwierzenia szybki** i że nie mógł przypuszczać, iż Niemcy pośród śniegu i zimna, oraz wśród najcięższych warunków terenu przeforsować mogą 40 i 45-kilometrowe marsze dzienne.

Wrażenie klęsk rosyjskich we Francyi.

Wiedeń, 25 lutego.

„Neue Fr. Presse“ donosi z Berlina pod datą 23 lutego:

Z Genewy telegrafują do „Deutsche Tageszeitung“:

Clemenceau omawia swobodnie klęskę rosyjską w Prusiech Wschodnich i prosi usilnie rząd, aby ludowi ogłaszał **całą prawdę,** ponieważ tajna propaganda przeciwników wojny tak jest dobrze zorganizowana, że lud każdym razem za pomocą bezimiennych świstków ulotnych dowiaduje się prawdy i staje się nieufnym wobec lakonicznych biuletynów oficyalnych.

Pożyczka niemiecka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 lutego.

Druga niemiecka pożyczka wyłożoną będzie do subskrypcyi od 27 bm. do 19 marca. Będzie ona, jak pierwsza, składać się z 5 proc zapasów państwowych dłużnych i 5 proc. asygnat kasowych państwowych. Oprocentowanie zaczyna się 1 lipca. Kurs emisyjny wynosić będzie 90 marek 50 fen. Wszyscy subskrybenci liczyć mogą na zupełny zwrot sumy.

Stan wojenny na wodach angielskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Zatonięcie parowca angielskiego w kanale La Manche.

Londyn, 25 lutego.

Parowiec »Branksone«, który znajdował się w drodze z Nowego Jorku do Kardyfu, **natknął się na południowy wschód od Beachy Head na minę, czy też trafiony został torpedą.** 18 ludzi z załogi wysadzono na ląd, kapitan zaś z jednym marynarzem pozostał jeszcze na pokładzie łodzi, a obok niego znajdował się silnie uszkodzony okręt.

Tu był także inny znacznie większy okręt również w wielkiem niebezpieczeństwie.

Katastrofa okrętu norweskiego.

Dunkierka, 25 lutego.

(Ag. Havasa). **Norweski parowiec węglowy »Regin« zatonął we wtorek rano w drodze z Tyne do Bordeaux koło Dovru.** Załogę ocalono.

Chrystyania, 25 lutego.

Norweski konsul generalny w Londynie telegrafuje o wysadzeniu w powietrze parowca »Regin«, którego załoga wylądowała w Dovrze.

Biuro Wolffa dodaje: **Miejsce katastrofy każe przypuszczać, że okręt natknął się na minę angielską.**

Zaatakowane okręty.

Londyn, 25 lutego.

»Mercur« donosi, że parowiec »Maloja«, który 20 bm. przybył z 400 podróżnymi z Australii do Plymouth, przy wjeździe do Kanału spotkał uzbrojony okręt handlowy, ale mimo wezwania nie zatrzymał się. Dane przez uzbrojony okręt strzały wcale go nie trafiły.

Londyn, 25 lutego.

Admiralicya donosi: Parowiec pocztowy, kursujący między Folkestone a Boulogne, został **zaatakowany torpedą,** gdy opuszczał port w Boulogne. Na pokładzie znajdowało się 92 podróżnych cywilnych, także z państw neutralnych. Admiralicya zapowiada ograniczenie ruchu okrętowego na morzu iryjskiem.

Amsterdam, 25 lutego.

»Telegraph« donosi z Londynu: Służba pocztowa do Holandyi ma być znowu przywrócona.

Aeroplany niemieckie nad Anglią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 25 lutego.

Z Colchester donoszą:

We wtorek po południu widziano 7 nieprzyjacielskich aeroplanów, szybujących ku północnemu zachodowi.

Konflikt chińsko-japoński.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 25 lutego.

»Times« donosi z Pekinu:

Ponieważ na zawiadomienie rządu chińskiego, że jest gotów naradzić się **nad 12 punktami żądań japońskich,** nadeszły z Japonii instrukcye **odmowne,** oświadczył poseł japoński, że obstaje przy pertraktacyach nad wszystkiemi żądaniami.

Prezydent Juanszikaj jest zdecydowany odmówić pertraktacyj, które się sprzeciwiają zwierzchnictwu Chin i prawomocności zawierania traktatów z innemi mocarstwami.

Obawy amerykańskie.

Londyn, 25 lutego.

»Times« donosi z Waszyngtonu:

Polityka Japonii wywołuje tu wielkie obawy. Prasa występuje przeciw Japonii, stwierdzając, że ona chce wyzyskać sposobność wojny dla swoich korzyści.

Zatajone żądania japońskie.

Londyn, 25 lutego.

Biuro Reutera reprodukuje wiadomość Assoc. Press z Pekinu:

Zdaje się, że Japonia wobec zaprzyjaźnionych mocarstw zataiła kilka swoich żądań, stawianych Chinom. Żądała ona mianowicie, żeby w cudzoziemskich komisyach doradczych co do policyi, wojskowości i finansów Japończycy byli uprzywilejowani, aby Chiny w przyszłości połowę swoich zapotrzebowań co do amunicyi i broni pokrywali w Japonii, aby arsenał utworzony był przez Japończyków i pod ich pozostał kierunkiem. Zażądała także Japonia, aby Chiny koncesye na budowę szkół, kolei żelaznych i doków przyznały tylko Japończykom. Słychać, że Chiny uczyniły trzy kontrpropozycye co do ustępstw w Mongolii, Mandżuryi i Szantungu, i chcą publicznie oświadczyć, że nigdy nie odstąpią ani wyspy ani portów żadnemu mocarstwu, ale nie chcą żadnych dać gwarancyj.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 25 lutego.

Nauka w czasie robót polnych.

Wiedeń. Na zarządzenie ministra oświaty wszystkie szkoły na wsi, gdzie jest brak robotników przy robotach rolnych, otrzymały pozwolenie, aby dzieci szkolne uwalniać od nauki, ewentualnie naukę ograniczać na czas trwania robót polnych. Gdzie tego zajdzie potrzeba, będą szkoły ewentualnie wcześniej zamknięte.

Konkurs na pomniki wojenne.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza rozpisany przez ministerstwo oświaty konkurs na pomniki wojenne, celem uwiecznienia dla przyszłych generacyj obecnych wypadków dziejowych. W konkursie mogą brać udział tylko artyści austryaccy. Nagrody wnoszą: 15.000, 8.000, 6.000 i 4.000 razem 66.000 koron. Termin nadsyłania projektów między 20 a 30 września br.

Zniesienie cła na ryż i smalec.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, znoszące cło na ryż i smalec.

Spis zapasów mąki.

Budapeszt. Spisywanie zapasów mąki rozpocznie się tu 28 b. m.

Pour le merite.

Berlin. „Reichsanzeiger“ ogłasza nadanie orderu pour le merite dowódzcy I. korpusu generałowi Koschowi.

Prześladowanie żydów w Rosyi.

Moskwa. »Rjecz donosi: Instytut prawniczy w Moskwie, który miał prawo przyjmować żydów na studya, utracił prawo zgłaszania swoich wychowanków do egzaminów.

Echa sprawy Bejlisa.

Petersburg. Dnia 21 bm. st. st. odbędzie się rozprawa apelacyjna przeciw adwokatom, którzy ogłosili protest w sprawie Bejlisa.

Pożyczka rosyjska w Anglii.

Magdeburg. „Magd. Zeitg“ donosi z Lizbony: Prowadzona przez Bank angielski pożyczka rosyjska 250 milionów franków, mimo wysokiego oprocentowania (kurs emisyi dochodził do 10%) tylko do połowy została pokrytą przez publiczność. Resztę musi znowu objąć Bank angielski.

Kraj Mikołaja II.

Petersburg. Telegram ekspedycyi do bieguna północnego donosi od kapitana Liskickiego, że posiadają zapasy na rok. Nowo odkryty kraj Mikołaja II. leży między 77 stop. 50 szerokości południowej a 99 stop. wschodniej długości. Ekspedycya odkryła nową wyspę koło Bentlandu.

Generał Pau w Rumunii.

Bukareszt. Generał Pau przybył tu wczoraj specyalnym pociągiem. Na dworcu powitali go przedstawiciele stowarzyszeń. Filipescu wypowiedział stosowną przemowę.

Generał Pau zamieszkał w poselstwie francuskiem.

Bombardowanie Dardaneli okrętami tureckimi.

Konstantynopol. Ag. tel. »Milli« donosi, że Anglia zmieniła nazwy zatrzymanym dreadnoughtom tureckim i bombardowała nimi Dardanele.

Zapasy zboża Turcyi.

Konstantynopol. Ag. tel. »Milli« zaprzecza doniesieniom »Tempsa«, aby panował brak chleba w Konstantynopolu. W mieście jest chleb tani a wielkie zapasy zboża znajdują się w Mezopotamii.

Rekonstrukcya gabinetu perskiego.

Konstantynopol. Z Teheranu donoszą o rekonstrukcyi gabinetu przez wstąpienie znanych osobistości, **należących do wrogów Rosyi.** Jednym z nich jest Ain Es Dauleh, który w swoim czasie był prezydentem ministrów i ustąpił na żądanie Rosyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

P. **Geisheimera,** asystenta kol. z Radymna, proszę o podanie adresu. K. **Ciećkiewicz,** nadporucznik oddziału autom. Poczta polowa L. 74. 1750-3

Proszę bardzo pp. kolegów i towarzyszów broni, którzy mają jakiekolwiek wiadomości o **Józefie Jastrzębskim** z 17 pułku obr. kraj. z Rzeszowa i o **Wacławie Cichockim** z 89 pułku piechoty z Jarosławia — by łaskawie donieśli pod adresem: **Leontyna Cichocka,** Przerów (Morawy), Velká Dlożka 12. 1749

P. **Jana Kostrzewskiego,** zarządcy dóbr w Niegowici, proszę uprzejmie o odesłanie pieniędzy, otrzymanych z zarządu dóbr Bilczyce, pod adresem: K. k. Postsparkassen-Amt zu Händen des **Edmund Kopaczyński,** Direktor der Galizischen Landeskassa, Wien I., Rieberstrasse 13 i o podanie swego obecnego adresu. **Witymir Kopaczyński.** 1002-4

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o **Wacławie Adamowskim,** kierowniku szkoły w Obłaźnicy (powiat Żydaczów koło Stryja), który był w 55 p. p., 6 komp. pol., poczta polowa 80, a około 20 sierpnia może został w Tarnopolu wzięty do niewoli, lub też zgubił się od pułku i może potem został przydzielony do innego, niech raczy donieść żonie pod adresem: **Teodora Adamowska,** Daubitz bei Schönlinde Nordböhmen Herrnhaus. 1393-3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Adama Utschika,** profesora gimn., który w sierpniu b. r. przebywał w Stryju, zechce donieść **Emanuelowi Utschikowi** w Zawoi obok Makowa.

†

Z Zadarnowskich 1° voto Zawałkiewiczowa
IZYDORA MAKUSZOWA
żona nadinspektora kolei państwowych
zmarła, zaopatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach dnia 10 lutego 1915 w Gracu i tam dnia 12 lutego tymczasowo do grobu złożoną została, aż do możliwości przewiezienia zwłok do Lwowa.
Żałobne nabożeństwo odprawionem zostało 15 lutego 1915 w Gracu. 1740

Ślub p. JADWIGI KOZIANKI
z p. FELIKSEM LUDWIKIEM PIKOREM,
asystentem c. k. kolei państwowych.
odbył się dnia 16 lutego b. r. w Gracu w kościele św. Andrzeja.
Graz, Eggenberg, Handelstrasse 6/II.

Urzędnik kolejowy,
który dnia 21 lutego między godziną 12 a 2 przechadzał się po peronie w Suchej, a odjechał w stronę Wadowic, proszony jest o podanie swojego adresu w „Nowej Reformie“ w jak najkrótszym czasie. 1760-3

Poszukiwanie zaginionych.

P. Helena Godroyć raczy podać swój adres **Andrzejowi Szymańskiemu** ze Lwowa, obecnie Epidemie-spital, Zsolna, Węgry, w sprawie Molendów ze Lwowa. 1739 1 2

Ktoby wiedział o pobycie brata mego **Romana Michała** z Rozwadowa, stryja **Aleksandra** z Przeworska, **J. Wierusz Kowalskich,** dzierżawców Feręsówki, p. Posiecz ad Stanisławów, i **Juliana „Kur" Orszulskiego** ze Lwowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Czesław Godziemba Węgliński,** urz. ruchu Ptaszkowa ad N. Sącz. 1706

M. Wołoszczuk, nadstrażnik sk., **J. Przeworski** i **St. Rokożiński,** strażnicy sk. z czortkowskiego okr., proszą krewnych i znajomych o łaskawe podanie swych adresów. C. k. żandarmerya, Krościenko n. D. 1712 1 4

Ktoby wiedział, czy **Franciszek Sielecki** i córka **Helena Gulewicz** wyjechali ze Sambora i dokąd, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józef Sielecki,** Wien, V., Wiedner-Hauptstrasse 115, II Stiege, Tür 6. 1708 1 3

Marya Kurkowska, żona radnego ze Lwowa, obecnie Biały Dunajec, willa Jana Cudzika (Mądrego), poszukuje adresu swej przyjaciółki p. **Anny Gątkiewicz,** żony majora, także **Stefanii Majerun,** córki majora. 1716 1 2

Jan Procyk, rezerw. kapral 32 pułku artyleryi polnej, B. 5, Feldpost 63, prosi swej żony **Maryi Procykowej,** obecnie w Nowym Sączu, o podanie swego dokładnego adresu. 1734

Zofia Rogusowa, nauczycielka z Woli Węgierskiej, pow. Jarosław, obecnie: Podgórze, ul. Słowackiego l. 11, prosi o podanie adresu brata swego **Antoniego Lewkiewicza, Józefy Kowalczykówny,** naucz., i **Zofii Węgrzynówny,** naucz. 1730 1 2

Roman Bednarski, chorąży 19 p. obr. kraj., obecnie ranny, Festungsspital Nr 5, Kraków, ul. Kopernika, prosi o podanie wiadomości o losie rodziny ze Lwowa. 1468 3 3

Janickiego Józefa, leśniczego ze Smorza, powiat Skole, poszukuje **Janicka Adela,** Wien, V., Siebenbrunnengasse 63, III/20. 1718 1 2

Ludwik Lewandowski (Sanitätsfeldwebel, Festungsspital Nr 8, Przemyśl). Czyś zdrów? Gdzie jesteś? Podaj wieść o sobie, proszę! **Czesława Sobkówna,** Ptaszkowa ad N. Sącz. 1715

Ada Butrymowiczowa pyta o miejsce pobytu **Natalii Idzikowskiej** i **Maryi Ciełkoszowej.** Mieszka: Praga, II., Smecka 19, I Stock, bei Frau Bienenfeld, Tür XII. 1731 1 2

Kazimierz Piotrowski z Borysławia, legionista I pułku (Piłsudskiego), baon I, komp. I, pl. II, poczty polowej Nr 118, prosi znajomych o podanie adresów swoich, oraz **Władysława Kuźmińskiego,** urzędnika pocztowego ze Lwowa i **Władysława Wacławika,** kapr. z 95 pułku piechoty. 1728

Poszukuję rodziny **Kegel** z Bolesławia, oraz swej siostry **Ernestyny Fertig** z Pawłowa, powiat Dąbrowa, które razem wyjechały w kierunku N. Sącza. **Wolf Fertig,** Kraków, ul. Józefa l. 6, II p. 1729 1 2

Leon Głembocki, chorąży 33 pułku obr. kraj., obecnie Feldpostamt 186, Ersatzbaon, poszukuje **Emilii Głembockiej** z Przemyśla, **Katarzyny Głembockiej** razem z dziećmi, żony adwokata z Niżankowic, **Michaliny Głembockiej,** żony respicyenta z Krasiczyna i p. **Bronisławy Szcsiklewiczówny** z Dobromila. Ktoby posiadał bliższą wiadomość o tych, proszę uprzejmie o podanie mi jej. 1409 6 8

Jan Bauer z Cieszanowa, obecnie przy k.-węg. 12 brygadzie posp. rusz., batalion podpułkownika Trexlera, poczta polowa 210, poszukuje swej żony **Heleny** z 2 dzieci, pozostawionej w Nadwórnej. 1610 6 6

Sabina Dobrowolska, Zakopane, ul. Kasprusie-Rzeczańskie 794, dom Jakóba Wawrytki, poszukuje męża swego **Bronisława Dobrowolskiego,** zapas. rezerw. 77 p. p., poczta polowa 110, nauczycielą z Wolanki, oraz brata **Zenona Schneidra,** legionisty III p. 1624 4 4

Katarzynę Gawinową wraz z synami **Ludwikiem i Bolesławem** z Rzędzina pod Tarnowem proszę o podanie mi dotychczasowego miejsca pobytu. — Opiekun **Prof. Ludwik Młynek,** Praga, Král. Vinohrady, ul. Balbinova 18, II. 1653 3 3

Plutonowy Friedmann Antoni, 1/10 Remt, Feldpost Nr 113, poszukuje swych rodziców **Henryka i Maryi,** oraz znajomych, zamieszkałych przedtem w Przemyślu. 1655 2 3

Poszukuję **Fryderyka Langiewicza,** c. k. asyst. budow. z Przemyśla, **Maryi Langiewicz,** nauczycielki, **Tadeusza Mostowskiego,** rez. nadporucznika. **Schultis,** Znaimo. 1665 2 3

L. Szwedzicka z Przemyśla, obecnie Wiedeń, X., Senefeldergasse 2, I p., prosi o adresy: p. **Antoniny Rafińskiej,** żony prof., oraz rodziny **Rafińskich** i pp. **Stronerów** ze Lwowa wraz z p. **A. Dołżycką** z Kamionki, **A. Mosseti** z Uhnowa, **G. Dekordego,** nadkomisarza z Brodów i **Br. Rafińskiego,** obecnie Arb.-Abt I, Reg, 80, Feldpost 41. 1667 3 5

Ignacy Kuca, obecnie Reserve Spital Nr 3, Alumneum, Bielsko, poszukuje żony **Anny** z pięciorgiem dzieci z Lisiej Góry, pow. Tarnów. 1635 2 2

Jan Ciupa, c. k. podurzędnik poczt. z Husiatyna, obecnie plutonowy c. k. żandarmeryi, Kraków, koszary Franciszka Józefa I, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z dzieckiem. 1727 2 10

Proszę każdego, ktokolwiekby wiedział o miejscu pobytu brata mego **Władysława Mazura,** 9 pułk, 15 kompania z Przemyśla, i szwagra mego **Kazimierza Justa,** przy 19 pułku obrony krajowej ze Lwowa, o przysłanie tejże wiadomości pod adresem: **Jadwiga Just,** Ołomuniec, Pilten 39, I p. 1545 2 2

Leon Zieliński, Ołomuniec, Domplatz 2, prosi o wiadomości o swym synu **Janie Zielińskim** ze Złoczowa, powołanym do czynnej służby wojskowej w sierpniu 1914 (Ersatzreserve, 80 Inf.-Reg., Arbeiterabt. Nr 3, Zug 3). 1546 2 2

Eugenia Przetacznikowa, Biała, ul. Komorowicka, poszukuje męża **Tomasza Przetacznika,** żołnierza 89 p., 7 Marschkomp. 1710 2 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Józefów Szulców** z Nowosiółek Gościnnych, p. Rudki, raczy łaskawie donieść **Bron. Osińskiej,** Lipnik 214, p. Biała. 1489 3 3

Kto wie, gdzie obecnie mieszka p. **Józefa Baranowa** z Jarosławia, raczy podać jej adres pod: **Grodzicka,** Praga, Žižkov, Husova 60/III. 1312 2 2

Adolf Turko z Lublińca, obecnie Węg. Hradyszcz (Ungarisch Hradisch), ul. Josefska Nr 3, Mor., prosi uprzejmie o podanie adresów pp. **A. Meissnera, W. Ciepłego** z Cieszanowa, **R. Vyskočila** i **Fr. Limbacha** z Lublińca. 1658 2 2

Józef Farský, k. u. k. Rekonvalescentenabteilung, Párkány, Ungarn, poszukuje swej żony **Katarzyny Farskiej,** która przebywała w Jarosławiu. 1669 2 2

Wł. Rudnicki, c. k. weter. z Mielca, pozostaje w leczeniu do 15 marca w Pöstyen, Grand-hotel Royal, prosi krewnych o adresy. 1674 2 2

Poszukiwani: **Jan Krokowski** z Płotyczy, **Aleksander Krokowski** z Jagielnicy, **Dyonizy Krokowski** z Suchej Woli, **Zygmunt Krokowski,** 9 pułk piechoty, Stryj, **Józef Krokowski,** legionista polski. Zgłoszenia do **Władysława Krokowskiego,** Ober-Gerspitz, Bojanovskygasse 7. 1460 5 5

Jednoroczni ochotnicy: Jasiński Łucyan, Berdarich Karol, Rozdół Włodzimierz, Nalepa Stanisław, Róg Władysław, Podsławski Leon i Szczyrba Roman proszą krewnych i znajomych o korespondencye pod adresem: Feldkanonenreg. Nr 32, Batterie V, Feldpost Nr 63. 1697

Ktokolwiek wie o adresie p. **Wandy Skorupskiej,** żony majora-audytora z Przemyśla, **Heleny Nalezińskiej** i **Franciszki Srebrówny** z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Eleonora Kwiatkowska,** Praga, Vršovice, Na Spojce 510. 1618 2 2

Po cenach licytacyjnych

do sprzedania: szafa, maszyna do szycia, taburety, stół dębowy, biurko, 4 stołki, umywalnia, płaszcz męski i paletot. 1631 3 3

Hala aukcyjna, Pałac Spiski.

1560 4 6

Pospieszajcie,
Oglądajcie,
Podziwiajcie
I kupujcie.
Za bezcen oddajemy,
Gdyż was zachęcić chcemy.

25 kor.

cała suknia welwetowa,
spódnica z żakietem . . . . 28 K
spódnica z żakietem na podszewce . . . . 30 K

Kimono
ul. Karmelicka 7.

Zarząd powiatowej Kasy oszczędności
w Ropczycach

podaje do wiadomości, że tymczasowe biuro dla spraw Kasy otwarte zostało **w Wiedniu, III., Klimschgasse 12,** III p., drzwi Nr 11.

Dla stron urzęduje się tylko we czwartki od godziny 10—12 przed południem.

Wszelkie korespondencye adresować do pow. Kasy oszczędności w Ropczycach, na ręce dyrektora Antoniego Pisulińskiego. 1656 3 3

Mieszkańcy miasta Dobczyce

proszą **Dra Juliana Niecia,** lekarza, przebywającego od 15 listopada 1914 we Wiedniu, aby zechciał do miejsca swego urzędowania powrócić, gdyż coraz więcej szerzy się wypadków śmierci z powodu braku porady lekarskiej. 1688 2 2

Fabryka tutek cygaretowych **„Promień"** we Lwowie, produkuje przez czas wojny w Wiedniu swoje znane tutki

„PROMIEŃ"

z 5% na rzecz T. S. L.

Polacy zechcą łaskawie domagać się w trafikach **tylko** tutek cygaretowych 8958 3 3

„PROMIEŃ"

Biuro fabryki: Wiedeń, VIII., Lammgasse 8.

Dom spedycyjny
Vorzimmer i Spółka
w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego 1

poleca się nadal P. T. Klientom do przewozu mebli, oraz wszelkich towarów w zakres spedycyi wchodzących. Przyjmuje także meble na przechowanie. 8824 3 3

Zgubiono łańcuszek złoty od zegarka, idąc Szewską ulicą do tramwaju w Rynku, lub w tramwaju. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do kancelaryi adwokata Dra Jurczyńskiego, pl. Szczepański 11, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. 1721 2 3

Absolwenika szkoły handlowej

obznajomiona dokładnie ze stenografią, korespondencyą polską i niemiecką, buchalteryą, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia listowne pod **Z. P.** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1720 2 5

Kupię okazyjnie dobry, mały aparat fotograficzny. Dokładny opis i ostatnią cenę podać listownie pod „R. H." do Adm. „N. Reformy". 1707 1 3

Cielęcinę

grubą wysyłam do Krakowa po 1 K 50 h za kg (najmniej 10 kg) franco i opak. P. Trześniak, rzeźnik w Mucharzu. 1705 1 3

Akademik zdolny matematyk, poszukuje lekcyj i przygotowuje do egzaminów. Zgłoszenia listowne pod **„M. Ch"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1567 3 3

Koń

ciężarowy do sprzedania. Fabryka kapusty, obok nowych magazynów kolejowych, Kraków. 1732 1 3

Kamieniczka

w miasteczku obok Krakowa tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Kraków, Sołtyka 7, II p., wprost schodów. 1331 6 6

Na mąkę

i kaszę wszelkiego rodzaju przemiela każdą ilość zboża młyn turbinowo-walcowy Schindlera w Mogile (dojazd do młyna wolny, bez legitymacyi). Ceny mlewa od przemielenia 100 kg zboża na razówkę 2 K. Dtto, na mąkę walcową w 2 lub 3 gatunkach 3 K. Dtto, na perłówkę 4 K, od 100 kg zboża na kaszę siekaną K 5. 1480 3 5

Adwokat

katolik, przyjmie administracyę kamienic pod umiarkowanemi warunkami. — Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Stefan Nodzeński, Magistrat, Kraków. 1646 3 3

Mundury

wykonuje **szybko, punktualnie**
Zakład krawiecki
A. BROSS, KRAKÓW,
ul. Floryańska l. 44.
1558 4 10

Beczki z nafty

i olejów skupuje Generalna reprezentacya przemysłu techniczno-budowlanego Jan Godzicki, Dietlowska l. 30. 1689 3 5

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

NA POST

Śledzie pocztowe
Śledzie do marynowania
same mleczaki
poleca
Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek
1611 6 0

Zwięzły podręcznik buchalteryi

pojed. i podw. prof. W. Skalskiego do nabycia w cenie K 3·50, z przesyłką K 3·70. Praga, Vinohrady Halkova třida 78. 1620 5 5

Panienka

pisząca na maszynie, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „J. M. 22" przyjmuje Admin. „N. Reformy" 1691 3 3

Do wynajęcia od 1 kwietnia

3 pokoje słoneczne, frontowe, kuchnia, przedpokój, łazienka, elektryka (I piętro całe), ul. Wygoda l. 3, obok alei Krasińskiego. 1673 2 3

Jeure P lon ise

possedant parfaitement le français **donne leçons. S'informer** rue Retoryka No 9, chez Mme Grudzińska. 1670 2 3

Po najlepszych cenach

kupuję ubrania używane męskie, damskie i t. p. Korespondentka wystarcza. M. Schwarz, ul. Józefa 1. 1276 7 20

Urzędnik prywatny

wolny obecnie od wojska, poszukuje zaraz jakiejkolwiek biurowej posady za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość pod: Gal. Związek mleczarski plac Szczepański 8 (sklep), Kraków. 1651 4 0

Przeciw Cholerze

i innym chorobom epidemicznym niezawodne środki do dezynfekcyi:

Desodorol, Evol, Formalina, Lysol, Lysoform, Perolina, Wapno karbolowe, Kwas karbolowy, Wapno chlorowe i wiele innych środków

polecają najtaniej

REIM i SKA
Kraków, Rynek Gł. l. 37, Linia A-B. 1548 3 3

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki 15 — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupeyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Krakowska 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski